Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 3 Kraków, środa 5 stycznia 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI

Na przełomie roku

Noworoczny numer „Kolejarza - Związkowca" przynosi artykuł tow. Daszyńskiego. Artykuł tow. Daszyńskiego zawiera rozważania, które zainteresują ogół robotniczy, nietylko kolejarzy.

Chcę podzielić się z towarzyszami kilku myślami, które cisną się pod pióro człowiekowi, rozważającemu krótkie dzieje Niepodległej Polski na tle ruchów robotniczych, które są najważniejszemi ruchami społecznymi w świecie i u nas.

Pierwszą z tych myśli, to przypomnienie sobie, że wśród wszystkich polskich sił twórczych, które walczyły o zdobycie niepodległego państwa polskiego — klasa pracująca była największą siłą.

Na kilka lat jeszcze przed wojną Polska Partja Socjalistyczna, oparta o ruch masowy, gotowała się do walki o ten cel największy. Podczas wojny, niepodległość była hasłem tej partji i tych mas. Dała ludzi, dała zapał, wiarę i krew ofiarną. A kolejarze — można śmiało powiedzieć — byli jedni z pierwszych w tym szlachetnym wyścigu!...

U progu niepodległego państwa klasa robotnicza myślała o całości państwa. Podczas gdy obszarnicy uciekli, mieszczaństwo endeckie czekało, aż Francja pozwoli Polsce być wolnem państwem, a inteligencja narzekała i warcholiła, robotnicy objęli wraz z chłopami pierwszy rząd Republiki w Lublinie, a potem Rząd Ludowy w Warszawie. Republika, demokracja, powszechne głosowanie, ustawy socjalne, 8-godzinny dzień pracy, ochrona lokatorów itd. to urzeczywistnienie części programu robotniczej klasy. Kolejarze w swoim zakresie uratowali dla swego państwa niemal cały tabor kolejowy tj. miljardowe wartości.

Kiedy w dwa lata potem bolszewicka nawała groziła Polsce zagładą, robotnicy i chłopi znowu stanęli na czele rządu. I znowu robotnicy ogarnęli całość interesów życiowych państwa, dali mu swą pracę, swoją ufność i swoje życie. Poczem wrócili do swej ciężkiej codziennej pracy. I znów warto przypomnieć, że w pewnym sensie wojnę z bolszewikami wygrał nietylko żołnierz, lecz i człowiek pracujący, a na czele, w pracy nieraz nadludzkiej, stali polscy kolejarze, umożliwiając przerzucanie oddziałów na wielkie odległości na terenie wojny.

Kiedy zły rząd Chjeno-piasta sprowadził na państwo kryzys najcięższy, robotnicy dopomogli do obalenia ministerstwa Witosa. Pamiętne to jeszcze dzisiaj czasy szalonego spadku waluty, klęsk w polityce zagranicznej, złodziejstw bankowych, nadużyć urzędowych i coraz to dzikszych planów rządu, kończących się rozpaczą mas pracujących. — „Będzie gorzej!" mówił zuchwale ówczesny premier. I było coraz gorzej, aż Kraków z całą Małopolską musiały stanąć do walki z tym złym rządem. Polała się krew żołnierska i robotnicza w strasznych dniach listopadowych 1923 roku. Padły trupy robotnicze w obronie praw strajkujących kolejarzy.

I znowu nastąpiły próby ratunku państwa przez rząd Władysława Grabskiego. Wszystko, co ten rząd zamierzał zrobić pożytecznie dla państwa, popierali robotnicy. Był czas, że Wł. Grabski cieszył się poparciem szerokich kół robotniczych, gdy ustalał walutę, obiecywał budżet bez deficytu i próbował rządzić bezstronnie. Dopiero kiedy zaczął ulegać reakcji polskiej, kiedy wprowadził do swego gabinetu endeka Stanisława Grabskiego, kiedy na kresach rozhulało się urzędnictwo przeciw masom mniejszości narodowych, wtedy klasa pracująca odstąpiła od niego.

Przyszedł czas jego upadku; przyszły dni listopada 1925 roku; zamachy wisiały w powietrzu, złoty padał, beznadziejność opanowała serca. Trzeba było zdecydować się na ryzykowne chociby środki ratunku. Klasa robotnicza decyduje się na najcięższą ofiarę; zgadza się na utworzenie koalicji. Powstaje rząd koalicyjny: PPS z „Piastem", endekami i chrześcijańskimi demokratami.

I znowu największą ofiarę ponoszą kolejarze, bo im to zmniejszono i tak nędzne płace! Robotnicy to cierpieli najwięcej na spadku złotego, na drożyźnie i — bezrobociu! Nędza ludzi pracujących rośnie odtąd z miesiąca na miesiąc; robotnicy opuszczają już po kilku miesiącach rząd koalicyjny i rozbijają koalicję. Na jej miejsce chce znowu wedrzeć się na czoło rządów Witos z dawnymi spólnikami koalicyjnymi: Chjenopiastem plus NPR, który stał się oddawna przyczepkiem reakcji.

Robotnicy szykują się do ciężkiej walki z rządem Witosa, gdy wybucha przewrót majowy.

Piłsudski obala gwałtem zbrojnym rząd Witosa, a robotnicy popierają marszałka Polski w myśl instynktu państwowego. Tysiące robotników staje do walki zbrojnej, krocie tysięcy demonstrują w całem państwie za Piłsudskim, paraliżując wszelki odruch reakcji. Kolejarze zaś, idąc starym torem, wstrzymują oddziały wojskowe, idące na pomoc Witosowi. I znowu do zwycięstwa Piłsudskiego, przyczyniają się robotnicy. Nie otrzymali na razie żadnej nagrody; ulga w życiu robotniczem była bardzo mała, ale kwitła nadzieja, że w państwie zmieni się na lepsze, że życie gospodarcze, społeczne i polityczne w Polsce stanie się znośne. Rządy Piłsudskiego nie tknęły ustaw socjalnych, ale za to drożyzna środków żywności, mieszkań i wogóle życia dokucza robotnikom okrutnie.

To też nic dziwnego, że dzisiaj robotnicy domagają się poprawy nędznego bytu, zwalczenia drożyzny, usunięcia bezrobocia i — wyższych zarobków, a kolejarze jako funkcjonarjusze państwowi wołają o podniesienie poborów.

Przebiegam myślą ostatnie lata — pierwsze lata niepodległości naszej — i widzę przed sobą bohaterską klasę robotniczą, gotową do największych ofiar, do znoszenia niedostatku, do przelewania swojej krwi serdecznej; widzę najcenniejszą, najszlachetniejszą siłę polskiego społeczeństwa: robotników, jak dbają o rozwój i o przyszłość całego narodu i ze zgrozą spostrzegam, że ten naród i to państwo niepodległe nie poczuwają się do obowiązku zabezpieczenia człowiekowi pracującemu bodaj znośnego życia, do jakiego ma prawo!

Porównuję fakty takie, że w Anglji bezrobotny otrzymuje od państwa przeszło 40 złotych tygodniowo, a w Polsce człowiek, który ma pracę, bardzo często nawet tyle nie zarabia, co tamten jako miłosierną pomoc dostaje! Porównuję Amerykę, gdzie robotnik zarabia na dzień tyle, ile u nas nawet za tydzień nie może zarobić i czuję w sercu gorycz, że u nas tak biednymi są ludzie najwartościowsi, że nędza jest u nas udziałem poprostu miljonów ludzi pracujących!

Tak być nie może i nie będzie! Mamy wolne państwo nie po to, żeby w niem panowało niedołęstwo, oszustwo i przywilej garsteczki bogaczy. Mamy możność organizowania się, uświadamiania się i legalnej walki o poprawę i to poprawę rzeczywistą bytu człowiekami pracującego!

Myśl o potędze klasy pracującej nie jest jakąś mrzonką. Mamy za sobą liczbę, tj. jesteśmy ogromną większością w narodzie. Aby tę liczbę wygrać w walce o przyszłość, musimy stworzyć organizację wszystkich ludzi pracy.

W takiej Anglji liczba zorganizowanych robotników wszystkich zawodów wynosi około 8 miljonów ludzi. U nas w miastach mogą ludzie pracy mieć większość, a niedaleki jest czas, kiedy i wieś zobaczy większość świadomych robotników i chłopów małorolnych.

Tylko nie wolno rozbijać organizacji dla czyjejś demagogji, lub dla interesów cudzych, dla pięknych oczu przełożonych, dla uśmiechu jakiegoś dygnitarza w sutannie, dla głupiego frazesu ambitnych awanturników!

Mamy dalej za sobą największy skarb: pracę społecznie pożyteczną i konieczną do życia narodu. Nie oddawajmy tej pracy za półdarmo; nie osłabiajmy jej świętych praw na żądanie czyjekolwiek, dla interesów cudzych — i to wrogich.

Możemy wiele ofiar ponosić dla wielkich celów państwowych, ale ofiary te nie mogą się skończyć utrwaleniem naszej biedy i nędzy! Myśli te nie są tak trudne do zrozumienia, żeby można sądzić, że klasa pracująca ich nie odczuje. Stają się one coraz łatwiejszymi do pojęcia; za myślą pójdzie żądanie, za żądaniem czyny.

Wpływ klasy pracującej na całe społeczeństwo, na rząd, Sejm i na opinję publiczną musi wzrastać.

I dlatego mam silną wiarę, że w naszem jeszcze życiu, w życiu dzisiejszego pokolenia urzeczywistni się wiele z naszych najważniejszych żądań. Idą one w kierunku zdobycia prawa do pełnych rezultatów pracy dla człowieka pracującego. Coraz mniej prawa przyzna on wyzyskiwaczowi, który ograbia go z owoców pracy za pomocą posiadania kapitałów.

Kierunek ten to socjalizm; to obraz i ideał społeczeństwa, w którym panować będzie społecznie zorganizowana praca i tylko praca!

O kredyt inwestycyjny dla wojska

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady ministrów w związku z przedłożeniem budżetowem na rok 1927/28. Jak słychać w Sejmie, rząd prawdopodobnie przedłoży — być może jeszcze w dniu dzisiejszym — wnioski w sprawie pozycyj wydatków budżetowych przeznaczonych na armję. — Chodzi tutaj o 80 miljonów złotych na cele wojskowe, umieszczonych w t. zw. budżecie inwestycyjnym. W związku z tem premjer marszałek Piłsudski odbył dziś konferencję z marszałkiem Ratajem. Po konferencji rozeszły się pogłoski, że kredyty, przeznaczone na wojsko, zostaną wydatnie zmniejszone.

BUDŻET W KOMISJI SEJMOWEJ

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Wyznaczone na poniedziałek posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla rozpatrzenia trzeciego czytania budżetu na rok 1927/8, zostało odłożone do wtorku 4 stycznia na godzinę 10'30 przedpołudniem.

—ooo—

Zatarg w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych

Warszawa, 3 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższym czasie wpłynie na Radę ministrów projekt ustawy o pracownikach umysłowych. — Projekt ten ulegał kilkakrotnym zmianom, jednakże dotychczas nie zostało osiągnięte porozumienie pomiędzy ministerstwem pracy a ministerstwem przemysłu i handlu. Ministerstwo pracy w dalszym ciągu stoi na stanowisku trzechmiesięcznego wymówienia, natomiast ministerstwo przemysłu i handlu w sprawie wymówienia stawia dwa wnioski. Jeden wniosek wzorowany jest na ustawie niemieckiej i przewiduje 6-tygodniowe wymówienie przed końcem kwartału, drugi zaś wniosek przewiduje, że pracownik do 30 lat życia ma prawo do 1-miesięcznego wymówienia, zaś od 30 lat życia do 3-miesięcznego wymówienia. Drugim punktem spornym jest sprawa sankcyj karnych za przekroczenie ustawy. Ministerstwo pracy stoi na stanowisku, że oprócz grzywny winna być także utrzymana kara aresztu. Natomiast ministerstwo przemysłu i handlu stoi na tem stanowisku, że należy dopuścić tylko karę grzywny

POSEŁ ANTONI PĄCZEK

Zagadnienia gospodarcze

Gospodarczo-finansowe położenie Polski w okresie obecnym jest złe, czego wyrazem jest zbyt szczupły budżet państwowy, znaczne bezrobocie, niskie płace robotników przemysłowych i pracowników państwowych — a wogóle słabe tętno życia gospodarczego.

I oto na tle istniejących niedomagań ujawnia się często przekonanie, że główną przyczyną zła jest nieumiejętność rządzenia się, przyczem wspomina się „dawne, dobre czasy".

Otóż ośmielę się stwierdzić, że tak nie jest. Nieumiejętność gospodarowania czy zła wola czynników rządzących jest również poważną przyczyną niedomagań, ale nie jedyną i nie najgłówniejszą! — Łatwo to udowodnić, gdy się weźmie pod baczniejszą uwagę czasy przedwojenne i obecne.

Tereny, wchodzące w skład państwa polskiego, należały przed wojną do trzech zaborczych państw: Rosji, Austrji i Niemiec. Na każdym z tych terenów życie gospodarcze nie rozwijało się w myśl potrzeb ludności tereny te zamieszkującej, ale musiało przystosować się do potrzeb organizmów gospodarczych Austrji, Rosji i Niemiec, a więc **w każdym z trzech zaborów życie gospodarcze płynęło w innym kierunku.**

Następnie ludność tych trzech zaborów, dzięki dłuższemu pokojowi, gromadziła w ciągu dziesiątków lat w bankach, kasach oszczędności, towarzystwach ubezpieczeń i t. p. duże kapitały, które pozwalały rozwijać przemysł, handel, budować domy, koleje, drogi, przeprowadzać inwestycje — wogóle wzmagać względnie na jednym poziomie utrzymywać życie gospodarcze. — **Mieliśmy więc ustrój kapitalistyczny z kapitałem.**

Po trzecie, cała Europa była w lepszem położeniu niż dziś, wymiana towarów i kapitałów pomiędzy państwami, regulowana w ciągu dziesięcioleci, nie doznawała takich przeszkód jak obecnie. **Był więc łatwy i tańszy kredyt zagraniczny i ba dziej uregulowania (na krótką wprawdzie metę) produkcja.**

Wogóle życie gospodarcze w Europie, a więc i w tych państwach, do których należeliśmy — Rosji, Austrji i Niemczech — **płynęło względnie spokojnie łożyskiem, wyżłobionem w ciągu dziesiątków lat.**

Przyszła wojna. Dziesiątki miljonów ludzi oderwano od pracy na roli czy w fabrykach, ubrano w mundury i posłano na front, a więc **zmniejszono ilość rąk roboczych, wytwarzających to, co potrzebne jest do życia człowiekowi.**

A wojna ma swoje potrzeby bardzo duże. Zapasy wojenne państw wojujących obliczone były na kilka tylko miesięcy, a tymczasem wojna trwała całe lata.

I oto Europa, zużywszy szybko zapasy wojenne i nie mogąc zaspokoić wzrastających potrzeb wojny rękami roboczemi, pozostawionemi przy warsztatach pracy, **sięgnęła do swoich rezerw kapitałów, które szeroką rzeką płynęły do Ameryki** w zamian za broń, amunicję, żywność, wyekwipowanie i inny sprzęt wojenny.

W ten sposób pieniądz, oparty na złocie, zaczął szybko tracić swoją wartość, bo podstawa złota, na której był zbudowany, popłynęła za morze, a kapitały, mierzone pieniądzem przedwojennym, zaczęły topnieć.

W ten sposób kapitały i oszczędności, ulokowane przez ludność obecnej Polski w rublach, koronach i markach prawie zniknęły.

Dalej — życie gospodarcze, podporządkowane potrzebom wojny, nie mogło zaspokoić potrzeb ludności, przyczyniając się dodatkowo do jej zubożenia (brak ruchu budowlanego, rekwizycje i t. p.).

W dodatku na ziemiach Polski trwały działania wojenne — **tysiące wsi, miasteczek, miast i warsztatów pracy zostało zbombardowanych i spalonych.**

I oto z chwilą powstania Polski znaleźliśmy się w położeniu wyjątkowo trudnem, jak żadne inne państwo w Europie!!

A więc 1) w granicach nowej Polski znalazły się cząstki trzech różnych organizmów gospodarczych, nie dopasowane do siebie. 2) osiedla ludzkie i liczne warsztaty pracy zniszczone; 3) kapitały i oszczędności w markach, koronach i rublach zmarnowane przez zaborców.

W chwili zorganizowania się Polska była bez kapitału, bez zasobów, zniszczona, bez aparatu administracyjnego i bez tradycji państwa nowoczesnego, a w dodatku w momencie organizacji trwały wojny z Niemcami, Ukraińcami, Czechami i bolszewikami. Gdy więc wojna dla Francji, Niemiec, Belgji, Anglji itd. trwała od lipca 1914 do października 1918 roku, to **Polska znajdowała się w okresie wojny od lipca 1914 do października 1920, czyli o dwa lata dłużej.**

I oto półtora wiekowa niewola polityczna i wojna — oto główne przyczyny obecnej biedy, w której znajdujemy się w dalszym ciągu.

Kapitał jest tą siłą motoryczną, która porusza ustrój kapitalistyczny. **W Polsce jest ustrój kapitalistyczny, a brak tej siły motorycznej — kapitału, więc cały mechanizm gospodarczy porusza się leniwie i nieregularnie.**

Ale słaba i nieregularna praca mechanizmu gospodarczego powoduje nędzę szerokich mas ludowych. Gromadzenie siły motorycznej — kapitału w ciągu dziesiątków lat jest nie do pomyślenia, bo lud pracujący nie jest w stanie znieść obecnej nędzy.

Pozostają więc dwie drogi, które w sposób szybki pozwoliłyby wzmocnić i spotęgować pracę mechanizmu gospodarczego: **pierwsza — to duża i tania pożyczka, a więc przypływ tej siły motorycznej z Ameryki, dokąd ta siła w czasie wojny wypłynęła, druga — to zastąpienie obecnej siły motorycznej — kapitału, opartego na złocie, siłą inną, to jest obalenie potęgi tego bożyszcza, jakiem jest złoto!**

O tej pierwszej drodze myślą wszyscy, ale... — „z tem największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz".

Wszystkie rządy po kolei chciały pożyczki, ale nie było tego, który dałby Polsce tę pożyczkę.

Droga druga ma tę zaletę, że wystarczy jedno, czyli sama Polska ze swojemi bogactwami naturalnemi (węgiel, nafta, drzewo, sól, żelazo, cynk, ziemia urodzajna i t. d.), miljonami ludzi zdolnych i chętnych do pracy i wielkiemi potrzebami.

Ale na tę drugą drogę społeczeństwo obecne, obciążone zwyczajami i przekonaniami kapitalistycznemi z przed wojny, wejść się obawia.

Wogóle człowiek boi się wszelkich nowości, jest bardzo konserwatywny i dlatego na tę drogę wejść jeszcze nie chce. Jeżeli jednak kapitały z Ameryki nie przyjdą, społeczeństwo musi wejść na tę drugą drogę, musi obalić bałwana złotego i radzić sobie własnemi środkami.

Będzie to równocześnie poważny krok na drodze ku socjalizmowi.

Rządy socjalistów w czerwonym Wiedniu

Tow. Robert Danneberg opracował i wydał broszurę, w której omawia socjalistyczną gospodarkę gminną we Wiedniu. Autor pokrótce przedstawia planową działalność socjalistów w gminie wiedeńskiej we wszystkich działach samorządu.

Większość socjalistyczna, istniejąca w gminie wiedeńskiej od 4 i pół lat, wypracowała całkowicie nowy statut miejski. Miasto podzielone jest na okręgi. Zależnie od liczby mieszkańców, okręgi mają udział w zarządzie gminy. Rada gminna wybiera burmistrza i senat miejski. Nadto istnieje ośm komisyj, na czele każdej stoi radny wybrany na 5 lat. Konstytucja republiki austrjackiej przyznaje stolicy prawa kraju. Wiedeń jest zatem samodzielnym członem republiki. Rada gminna jest zarazem sejmem krajowym.

Dzięki socjalistycznej większości, umożliwiona została na szeroką skalę zakrojona **polityka finansowa.** Opodatkowano wysoko luksus na korzyść szerokich mas. Również uregulowano na nowo płace i stosunki służbowe pracowników gminnych. Tak np. nauczyciele otrzymali nawskróś nowoczesny regulamin służbowy z daleko idącemi swobodami. Tak samo własny regulamin służbowy posiadają tramwajarze; zagwarantowany jest w nim udział pracowników w postępowaniu dyscyplinarnem. Płace mężczyzn i kobiet za równą pracę są całkowicie zrównane.

Szczególną troskę poświęciła partja socjalistyczna **opiece społecznej.** Zreorganizowano ją niemal zupełnie. Urządzono biura ochrony młodocianych, ochronki dla dzieci, zakłady położnicze, kolonje wakacyjne, schroniska wycieczkowe, place zabaw, tory ślizgawkowe i łazienki otwarte dla dzieci. — O każdem dziecku, urodzonem w Wiedniu, bezzwłocznie donosi gmina do biura ochrony młodocianych, który natychmiast w razie potrzeby dostarcza wszelkiego rodzaju pomocy.

Również opieka społeczna nad dorosłymi została zreorganizowana. Obejmuje ona m. in. zasiłki na utrzymanie, pomoc szpitalną, kąpiele, pomoc czynszową, pieniężną i rzeczową. Na terenie hygieny społecznej rozpoczęto olbrzymią **walkę z gruźlicą.** W roku 1925 poddano badaniu ponad 43 tysiące osób i dokonano 28.200 oględzin mieszkań, ponad 13.000 chorych pomieszczono w lecznicach. Należy specjalnie wymienić lecznice dla dzieci gruźliczych w Alpach i nad Adrjatykiem. Opieką zdrowotną otaczano również terminatorów i młodzież pozaszkolną. W roku 1925 wysłano 7000 terminatorów na urlop wypoczynkowy na kolonjach.

Na polu **szkolnictwa** przeprowadzono wielkie reformy. W szkołach wiedeńskich niema obecnie ściśle określonego podziału godzin. Plan nauczania przepisuje tylko jego cel, a drogę do celu pozostawia się każdemu nauczycielowi z osobna. Dla uczniów szczególnie uzdolnionych i dla niedorozwiniętych urządzone są osobne klasy. Gmina założyła ośm bezpłatnych szkół średnich. Centralnym punktem kształcenia nauczycieli jest instytut pedagogiczny, na którym urządzane są kursy nauczycielskie o poziomie uniwersyteckim. Rodzice każdej szkoły tworzą stowarzyszenie, które bierze czynny udział w reformach szkolnych. Także stworzono wzorowe urządzenia higieniczne w szkołach. Urządzono łazienki szkolne, kliniki dentystyczne, badania młodzieży szkolnej przez lekarzy i specjalne opiekunki. Specjalnie pomyślano o higienicznem oświetleniu szkół. Wreszcie wprowadzono także bezpłatne rozdawnictwo przyborów szkolnych, w razie potrzeby niezamożni uczniowie otrzymują nawet bezpłatne karty tramwajowe. Szkoła uzupełniająca trwa zasadniczo 10 miesięcy, z ośmiu godzinami nauki na tydzień. Nauka obejmuje towaroznawstwo, fizykę, chemję, nauki obywatelskie i higienę zawodową, oraz przedmioty kupieckie. Uczniowie w szkołach mają samorząd i współdziałają w zarządzaniu szkołą, co daje nadzwyczajne wyniki pod względem kształcenia charakteru.

Broszura tow. Danneberga omawia szczegółowo **działalność budowlaną gminy wiedeńskiej.** Niejednokrotnie pisaliśmy już na ten temat w „Naprzodzie". Całokształt prac gminy w Wiedniu jest przykładem praktycznej działalności socjalizmu.

Polski korytarz

MAPA ZBIJAJĄCA PRETENSJE NIEMIECKIE DO POLSKIEGO POMORZA

Staraniem firmy W. Główczewski w Warszawie ukazała się w druku w języku angielskim ułożona przez b. ministra tow. Leona Wasilewskiego mapa t. zw. „korytarza" polskiego na Pomorzu pod nazwą „The Polish corridor and other corridors" (w skali 1:40.000.000).

Mapa tow. L. Wasilewskiego stanowi doskonałą odpowiedź na antypolskie ulotki i mapki, rozpowszechniane w Europie, a zwłaszcza w Ameryce przez propagandę niemiecką, usiłującą udowodnić niemożliwość utrzymania na stałe dzisiejszego rozgraniczenia terytorjalnego między Polską a Niemcami na Pomorzu.

Mapa składa się z kilku umiejętnie zestawionych mapek, z których każdy, kto rzuci na nie okiem, przekonać się może, że oddzielenie Prus Wschodnich od reszty posiadłości Rzeszy niemieckiej przez danie Polsce dostępu do morza nie jest zjawiskiem odosobnionem. Na innych mapkach widać, jak Alaska oddzielona jest od reszty terytorjum Stanów Zjednoczonych przez dominjum kanadyjskie, jak terytorjum, otaczające kanał Panamski, a wchodzące w skład republiki Stanów Zjednoczonych oddzielone jest od tego państwa przez Meksyk i inne republiki środkowo-amerykańskie jak wreszcie terytorjum Zary (Zadaru) oddzielone jest morzem Adrjatyckiem od Włoch, do których należy, co nie przeszkadza normalnemu rozwojowi ziem, oddzielonych przez warunki geograficzne lub polityczne od swej macierzy.

Krótki, parowierszowy komentarz, umieszczony na mapie, przekonać może każdego nieuprzedzonego jej obserwatora, że oddzielenie terytorjów, wchodzących w skład jednego państwa, nie jest kaprysem mocarstw, które ustanowiły granice dzisiejsze, lecz aktem sprawiedliwości, skoro w województwie pomorskiem znajduje się 80,4% Polaków, a zaledwie 19% Niemców. Mapa Wasilewskiego ma niewątpliwe znaczenie propagandowe.

Pożyczka a budżet

Dziś we wtorek zbiera się ponownie sejmowa komisja budżetowa. Przedmiotem jej obrad będzie trzecie czytanie budżetu na r. 1927, przerwane wskutek feryj świątecznych. O ile z dotychczasowych obrad i uchwał komisji wiadomo, nie istnieją między rządem a komisją żadne większe trudności na tle budżetu; do porozumienia nie przyszło tylko co od artykułu 4 ustawy skarbowej, który wedle przedłożenia rządowego przewiduje niejako osobny budżet inwestycyjny w wysokości około 200 miljonów zł., z czego okrągło 80 miljonów przypada na inwestycje wojskowe. Podczas feryj toczyły się między generalnym referentem budżetu pos. Byrką a rządem rokowania, aby dojść do kompromisu — skutek tych rokowań objawi się w toku obrad komisji.

Jest rzeczą znamienną, że minister skarbu nietylko z całą pewnością zapowiada zrównoważenie budżetu, ale znajduje jeszcze miejsce na nowe i to niemałe wydatki. Nie omylimy się, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że istotnie rekordowe dochody w listopadzie i niezwykły wzrost dochodów z monopolu tytoniowego dają ministrowi śmiałość do tak szerokiej inicjatywy, która w uwzględnieniu celu jest zupełnie odpowiednią. Nie o same inwestycje chodzi, ale o sposób ich pokrycia i o umieszczenie ich w normalnym budżecie.

Jest rzeczą naturalną, że przy takiej rozpiętości — nazywają to rozdęciem — budżetu i przy naszem położeniu gospodarczem, dalekiem od stałości, nie można marzyć o pomieszczeniu większych wydatków inwestycyjnych w normalnym budżecie, a temmniej o pokryciu ich z normalnych dochodów. Jest też rzeczą powszechnie praktykowaną, że inwestycje pomieszcza się, szczególnie ze względu na ich długoletnią amortyzację, w osobnej ustawie budżetowej, która równocześnie z przeznaczeniem wydatków przewiduje sposób pokrycia. A pokrycie to czerpie się z reguły nie z dochodów bieżących, tylko z nadzwyczajnych, a takiemi w naszych warunkach może być tylko pożyczka.

I tu przychodzimy do sedna rzeczy: jak stoi sprawa pożyczki zagranicznej dla Polski, jakie są jej szanse i jaki przypuszczalny termin jej zrealizowania. Przed kilku dniami podano z Warszawy informację, że były minister przemysłu i handlu a potem skarbu p. Gliwic desygnowany jest na posła w Waszyngtonie. Informację tę łączono z rokowaniami pożyczkowemi, ileże wiadomo, że batalja o pożyczkę rozgrywa się na gruncie amerykańskim. Po kilku dniach zaprzeczono, jakoby p. Gliwic miał objąć placówkę w Waszyngtonie, co może się zgadza z prawdą, nie wykluczając drugiej prawdy, że p. Gliwic przecież tam pojedzie, ale w innym charakterze.

Zwykle dobrze w tych sprawach poinformowana warszawska prasa żydowska podaje, że p. Gliwic istotnie wyjedzie w najbliższym czasie na czele komisji do Stanów Zjednoczonych, że rokowania z domem Morgana w sprawie pożyczki są na najlepszej drodze i że bawiący w Warszawie przedstawiciel tego banku otrzymał od swej centrali pozytywną w tej sprawie wiadomość. Chodzi teraz o to, jaka to jest pozytywna wiadomość, czyli jakie są szanse pożyczki i jakiego ona ma być rodzaju.

Na pierwsze pytanie nikt, nawet „dobrze poinformowani", pozytywnej odpowiedzi dać nie potrafią. Zapewniają nas dotychczas i zapewne będą w dalszym ciągu zapewniać, że sprawa stoi dobrze, że nawet — jak obrazowo wyraził się Bartel — mamy do wyboru między trzema ofiarującymi nam pożyczkę konsorcjami. Natomiast wiemy już, jaka ma być pożyczka, a właściwie jakie one mają być. A więc jedna inwestycyjna — w związku z wielkim programem inwestycyjnym — i druga większa ze specjalnym celem podtrzymania kursu złotego. Tak przynajmniej przedstawia sprawę cytowana przez nas prasa, dodając jeszcze, że w ciągu najbliższych dwu miesięcy ma przybyć do Polski specjalna komisja, wydelegowana przez koncern amerykański, dla ostatecznego ustalenia warunków pożyczek.

Jak ma wyglądać w praktyce to „podtrzymanie kursu złotego", jeszcze nie jest pewnem. Dla jednych jest nakazem utrzymanie złotego na obecnym poziomie tj. 1 dolar = około 9 zł., dla drugich ten kurs jest zbyt wysoki, dla innych znów zbyt niski. Ani jedno z tych zachceń nie liczy się jednak z życiem gospodarczem, które kształtuje kurs złotego bez oglądania się na znachorów. A to życie gospodarcze kształtuje się — trzeba to powiedzieć — niekoniecznie pomyślnie. Faktem jest, że nasz bilans handlowy przekroczył już szczyt rozkwitu i teraz zaczyna się nawrót do bierności. Faktem dalej jest, że konjunktura przemysłowa obniża się, o czem świadczą zmniejszające się cyfry wywozu i — co za tem idzie — redukcje pracy, objawiające się we wzrastającem w zastraszający sposób bezrobociu. Faktem wreszcie jest, że szerokie masy nie odczuwają polepszenia się sytuacji, w które każą nam wierzyć. Wszystkie te powody przemawiają za zasileniem gospodarstwa społecznego pożyczką i to jest nakazem chwili — poza uchwaleniem budżetu.

Słowa prokuratora a wyrok sędziów

W procesie lwowskim przeciw dozorcom więzienia policyjnego o śmiertelne pobicie Romana Wenklera prokurator Hryniewiecki zwrócił się w swem przemówieniu do trybunału z następującym apelem: „Jeżeli wiesza się zbrodniarza za postrzelenie policjanta (aluzja do powieszonego Stefana Konia za napad bez wyniku śmiertelnego na policjanta), to społeczeństwo słusznie się domaga, aby ci policjanci, którzy przekroczą ustawy i mają zbrodnię na sumieniu, również zostali surowo ukarani."

Odpowiedzią na ten apel prokuratora był wyrok, skazujący dozorcę Kaczora na 10 miesięcy więzienia a dozorcę Kowalkowskiego zupełnie uwalniający. Wobec zgłoszenia przez prokuratora zażalenia nieważności wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny, ograniczyć się przeto musimy do kilku uwag.

Przedewszystkiem wyrok ten, aczkolwiek tak łagodny, stwierdza, że na policji względnie w aresztach policyjnych biją. Jeżeli ktoś był skłonny przyjąć, że Wenkler sam sobie złamał wszystkie żebra i szczękę, że sam sobie zadał krwawe rany na całem ciele i że wskutek tych obrażeń umarł, to wyrok, skazujący Kaczora za ciężkie uszkodzenie ciała stwierdza niezbicie, że ktoś trzeci Wenklerowi te rany zadał. A kto je zadał, dowiedzieliśmy się z zeznań świadków. Byli to współwięźniowie pobitego, ludzie, którzy niераз jeszcze będą pod strażą policjantów i dozorców, naturalna więc jest rzeczą, że zeznawali ostrożnie. A mimo to musieli stwierdzić fakt bicia i kopania, fakt przykuwania okrwawionego Wenklera do podłogi i ściany, fakt głodzenia go przez kilka dni, mimo że stan jego był wszystkim widoczny.

Dalej okazała rozprawa, że Wenkler dostał się do aresztów policyjnych niewiadomo za co i niewiadomo przez kogo zasądzony. Ciągle się słyszało o jakiejś awanturze z komisarzem policji w cukierni i że Wenkler po tej awanturze dostał się do aresztów, nie zdołano jednak ustalić, na jakiej podstawie prawnej, na podstawie jakiego wyroku to się stało. I w rezultacie staje się jasnem, że można człowieka bez wyroku przetrzymać przez 8 dni w areszcie, że można przedłużyć mu areszt na dalszych 14 dni — a żadna władza nie troszczyła się o to. Stwierdzono też, że wbrew przepisom nikt nie kontrolował aresztów policyjnych, że ani zarządca ani komisarz nie zaglądał tam nigdy, chociaż regulamin przepisywał codzienną wizytację. W takich warunkach dozorcy byli nieograniczonymi panami. Zeznał przecież jeden z urzędników policji, że raz odbył „kontrolę" w ten sposób, że zaglądał do celi przez okienko w drzwiach, ale niczego szczególnego nie zauważył!

Możnaby całą rozprawę napisać na temat tego, co w toku oględnie prowadzonej rozprawy — jedna władza sądziła drugą — wyszło na jaw. Dla nas i — spodziewamy się — dla nikogo wszystkie w toku procesu rewelacje nie były niespodzianką, a utwierdza w tem przekonaniu apel prokuratora, który przecież także jest władzą i — co z praktyki wiadomo — w procesach przeciw policji nie zwykł stosować całego ostrza swojej wielkiej władzy. Dla nas — przyznajemy to otwarcie — w tym wypadku, słowa prokuratora mają większą wagę niż wyrok sędziów.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD"!

TADEUSZ PEIPER

Przeprowadzka

(WSPOMNIENIE)

Rok 1914. Francja. Miejscowość „La Courtine". Olbrzymi kompleks zabudowań kasarnianych. Internowani, którzy z powodu zamknięcia granic nie mogli wrócić do swych krajów. Wśród nich: Niemcy, Węgrzy, Polacy i Czesi austrjaccy, Polacy i Alzatczycy niemieccy.

Od wybuchu wojny minęło kilka tygodni. Dla tych ludzi były to tygodnie obłąkanej bezczynności. Większość dziwiła się rozrzutności rządu francuskiego, który utrzymywał 2.000 osób, żadnych usług w zamian za to nie żądając. Większość marzyła o takiej czy innej pracy na roli, porzuconej przez zmobilizowanych Francuzów. Tylko grupa szowinistów niemieckich odgrażała się, że na wypadek powołania ich do pracy wystąpi z protestem, twierdząc, że jako jeńcy cywilni, a nie wojenni, nie są zobowiązani do żadnych usług na rzecz wroga.

Lecz oto rozlega się głos trąbki wojskowej. Długi, rażny, naglący. Dotąd słyszeliśmy ten mosiądz tylko z daleka. Teraz dźwięczy tuż pod oknami. Dźwięczy długo, rażnie, nagląco. Nie ulega wątpliwości, że ma stać się coś nowego. O — właśni w środku izby zabłysnął czerwienią swych pantalonów kapral. Czegóż chce?

— Za pół godziny wszyscy mężczyźni w wieku od lat 18 do 45 mają stanąć w szeregu przed kasarnią!

Po pół godzinie przed budynkiem kasarnianym stał szereg złożony z tysiąca mężczyzn. Tysiąc par łokci uderzyło o siebie pytaniem: „po co nas tu zgromadzono?" Tysiąc głów w ciągu kwadransa dało dziesięć tysięcy odpowiedzi. W odpowiedziach tych nie było chyba ani jednej, którąby przewidywała pracę w polu. Możliwość tę wykluczał sposób, w jakich tych ludzi zwołano.

Ustawiono szereg w dwójki. Zwrot! Marsz! Idziemy.

Idziemy w kierunku bramy. Więc wychodzimy w pole? Wychodzimy! Już widzimy bramę na oścież otwartą. Jej światło bieleje u góry kawałem nieba, a u dołu wypełnia się polami i drogą. Dla tych ludzi, którzy od kilku tygodni tułali się tępo między budynkami kasarnianymi, ta brama była okładką albumu, kryjącego najbardziej kuszące widoki. Za chwilę okładkę otworzą. Już ją otwierają. Oczy żrą.

Stajemy. Magazyn. Dzielą nas na dziesiątki. Pierwsza dziesiątka wchodzi do magazynu i wychodzi z łopatami. Nie, to nie były łopaty, to były narzędzia ziszczania marzeń. Marzyliśmy o nich od tygodni, bo one to mogły codziennie na kilka choćby godzin przerywać naszą próżniaczą niewolę. Nareszcie są. O, tu, w pięściach.

Już obdzielono łopatami połowę ludzi. Nagle z drzwi magazynu wychodzi dziesiątka, przekreślona długiemi miotłami, spoczywającemi na jej barkach. Były to naprawdę miotły: samem swem pojawieniem się zmiotły nadzieje. Jeśli łopaty mogły oznaczać pracę w polu, to miotły... Ale skądże! Więc cóż znaczyło nasze dziwne uzbrojenie? Sprawa ta interesowała nas wówczas bardziej, niż przyszłość Europy.

Kasarnie, które zajmowali internowani, należały do artylerji. W pewnej odległości od budynków mieszkalnych znajdowały się stajnie. Tam nas prowadzono. W tych stajniach pracowaliśmy dwa dni. Opróżnialiśmy je i czyściii. Nie wszyscy. Jakiś malarz niemiecki skorzystał z przywilejów, jakim obdarzał go szacunek jego rodaków, i na składanem krzesełku siedział sobie na uboczu z książką w ręku. Podobny przywilej kupiło kilku bogaczy pieniądzmi. Reszta uganiała z łopatami i miotłami, i pracowała wesoło. Gdzieś tam łopaty dźwięczały głośniej, niż gdzieindziej: tyle zostało z protestu niemieckich szowinistów.

Pracując, zastanawialiśmy się nad celem naszej pracy. To, co robiliśmy, nie mogło służyć koniom. Stajnie, porządkowane tak jak czyniliśmy to wówczas my, mogły być przeznaczone jedynie dla ludzi. Więc któż tu będzie mieszkał? Różne domysły. Według jednych: niemieccy więźniowie wojenni. Według innych: zbuntowane oddziały pułków marsyljańskich. Wojskowi francuscy, którzy z łagodną stanowczością kierowali naszą pracą, milczeli.

UWAGI

—o—

Z rycinami sprawa niebezpieczna

CO ZROBIŁ Z OSTREJ BRAMY ANTYSEMICKO-KLERYKALNY „ROZWÓJ“ W ŁODZI?

W Polsce zapanowała manja ilustracyj w dziennikach. Przy nieodpowiednim papierze i pospiesznym druku wychodzą nieraz pokiereszowane oblicza lub ciemne, zamazane płaty, z których niczego rozpoznać nie można. Co więcej, w niezbyt wybrednych wydawnictwach kładzie się bylejaki podpis pod gmachem lub postacią, którą się „uwiecznia“ na 24 godziny. Zwłaszcza, że niekiedy operuję się staremi kliszami, nie wiedząc co one wyobrażają.

Otóż jedno z pism wileńskich z pewną zgrozą zanotowało, co „Rozwój“ łódzki zrobił z Ostrą Bramą, której obraz Matki Boskiej czczą pobożni Wilnianie tak, jak w innych dzielnicach Polski obraz jasnogórski.

Wychodzący w Łodzi „Rozwój“ — pisze — redagowany jest przez dziennikarzy, którzy nie grzeszą zbytnią znajomością Polski, ale natomiast posiadają sporą dozę tupetu i bezczelności. Dowodzi tego następujący kwiatek. Na pierwszej stronie w wydaniu z dnia 28-go grudnia w dzimy fotografję Ostrej Bramy, pod którą widnieje następujący napis:

> Piękna renesansowa rezydencja książąt von Mainz w Bawarji, zostanie zmieniona na muzeum, w którem znajdą przytułek wszelkie zbiory naukowe i biblioteki zamkowej i inne zbiory muzealne.

Dla arcykatolickiego „Rozwoju“ wypadła ta niesumienność ilustratorska szczególnie kompromitująco. Ostrą Bramę ustąpił Niemcom na muzeum.

Tarcia w ukraińskim kościele grecko-katolickim

Wspominaliśmy już raz o tem, że wśród Ukraińców w Małopolsce Wschodniej szerzą się na tle różnych rozdźwięków w kościele grecko-katolickim rozmaite wyznania protestanckie. Jednym z powodów tych rozdźwięków jest forsowanie przez biskupów celibatu w tym kościele.

Wedle „Dziennika Lwowskiego“ w diecezji stanisławowskiej i przemyskiej wre nadto walka biskupów z inteligencją — w Przemyślu, dochodząca do tego stopnia, że inteligencja bojkotowała nawet te nabożeństwa, które odprawiał biskup ks. Kucyłowicz (święto Jordanu, procesje); co więcej na złość biskupowi odstąpiła bursę w Przemyślu na nabożeństwa prawosławne.

Biskup, znalazłszy się na różnych frontach w walce ze swojemi diecezjanami, zabronił czytać gazetę „Ukraiński Hołos“. Pismo odwzajemniło mu się pięknem za nadobne. Mianowicie opublikowało niezbyt pouczające kazanie, które wygłosił biskup do swich alumnów. Kazanie to miał stenografować jeden z obecnych a zawierać ono miało taki ustęp: „Nie żądam od was, abyście się wstrzymali od kobiet, ale żądam jedynie, abyście się nie „żenili“. Wiadomo, iż fakty usilnego „łagodzenia“ celibatu są na porządku, że tak powiemy, dziennym, lecz, o ile biskup Kucyłowicz istotnie tak pouczał swoich kleryków — trudno uznać zalecanie z góry furtki cudzołóstwa za umoralniające. A opublikowanie takiego kazania oczywiście nie przysporzyło sławy p. Kucyłowiczowi.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Wiadomości polityczne

ZMIANY AMBASADORÓW SOWIECKICH

„Chicago Tribune“ dowiaduje się, że Stalin zamierza zamianować Trockiego ambasadorem sowieckim w Berlinie. Dotychczasowy ambasador w Berlinie Krestyński zajmie miejsce Rakowskiego w Paryżu, zaś Rakowski zostanie ambasadorem w Londynie.

O UREGULOWANIE DŁUGÓW ROSYJSKICH WE FRANCJI

Wedle doniesień „Neue Freie Presse“ Cziczerin przybędzie do Paryża 15 stycznia, gdzie ma zaproponować Francji roczne spłaty w wysokości 2'4 miljona funtów szterlingów celem amortyzacji długu rosyjskiego, w zamian za co Rosja domagać się będzie udzielenia jej przez Francję kredytów na zakup wyrobów francuskich.

PRZED NOWEM PRZESILENIEM W JUGOSŁAWJI

Wedle doniesień z Belgradu premjer Uzunowicz nie zamierza obecnie podać się wraz z całym gabinetem do dymisji. Skupczyna zbierze się dopiero 25 stycznia tak, że rząd będzie miał prawie cały miesiąc czasu do zlikwidowania kryzysu w łonie partji radykalnej.

JUGOSŁAWJA ZWRACA SIĘ KU ROSJI

Przywódca konserwatywnych federalistów — Trumbic, wygłosił w Spalato mowę, w której omówił nową orjentację jugosłowiańskiej polityki zagranicznej. Oświadczył on między innymi, że Jugosławja musi z powrotem nawiązać stosunki z Rosją sowiecką. Potrzebne jest również nawiązanie stosunków z Anglją, Niemcami i Bułgarją.

STOLICA REWOLUCYJNYCH CHIN

Rząd południowy (Kantonu) postanowił połączyć miasta Hankau i Ahanjang, zaś oba połączone miasta nosić będą nazwę Uhan. Miasto to będzie stolicą i siedzibą rządu południowego. Miastem zarządzać będzie komisja złożona z 9 członków.

Koniec celibatu nauczycielek

Dotąd na podstawie przepisów z czasów austrjackich nauczycielka szkoły powszechnej, chcąca wyjść za mąż; musiała uzyskać zezwolenie okręgowej rady szkolnej, które nieraz trudno było uzyskać szczególnie w Krakowie.

Z dniem 1 bm. weszła w życie ustawa z d. 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, której art. 34 postanawia, że nauczyciel względnie nauczycielka jest obowiązana najpóźniej do 14 dni po zawarciu małżeństwa donieść o tem władzy przełożonej (inspektorowi).

Ruch kolejarski

TARNÓW. Dnia 28 grudnia odbyło się w sali Sokoła II Zgromadzenie polityczne kolejarzy subkomitetu PPS, na którem referowali: tow. Szumski — „O sytuacji gospodarczej w państwie“, oraz tow. Żarek — „O potrzebie organizowania się“. — Z powyższych referatów zgromadzeni rozumieją, że tylko skupienie się wszystkich Związków pod sztandarem PPS może dać siłę potrzebną do wywalczenia swych praw. To też zgromadzeni postanowili jednomyślnie wstąpić do partji oraz starać się będą nakłaniać tych, którzy jeszcze nie wstąpili, gdyż tylko w zjednoczeniu się pod znakiem PPS widzą dla siebie lepszą przyszłość.

Z SALI SĄDOWEJ

ZASĄDZENIE WŁAŚCICIELKI ZAROBKOWEGO BIURA POŚREDNICTWA PRACY W KRAKOWIE

Dnia 31 grudnia 1926 roku przed sędzią powiatowym drem Dollingerem odbyła się rozprawa karna przeciwko Aleksandrze Rogalskiej, właścicielce zarobkowego biura pośrednictwa pracy przy ulicy Jagiellońskiej 9, oskarżonej o przekroczenie art. 14. ustawy z 21 października 1921 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy, popełnione przez zaniechanie prowadzenia rejestrów, przepisanych przez ministerstwo pracy i opieki społecznej dla zarobkowych biur pośrednictwa pracy, skutkiem czego jest uniemożliwiona kontrola tegoż biura przez państwowy urząd pośrednictwa pracy. Sąd zasądził oskarżoną na karę aresztu przez dwa tygodnie, zamienioną na grzywnę w kwocie 105 złotych. Jest to pierwszy wypadek zasądzenia w Krakowie na podstawie powyższej ustawy. Spodziewać się należy, że ministerstwo pracy i opieki społecznej odbierze oskarżonej pozwolenie na prowadzenie powyższego biura.

Sprawy partyjne

KOMITETOM PARTYJNYM I MĘŻOM ZAUFANIA PPS przypomina się, iż należy jak najszybciej nadesłać wyczerpujące odpowiedzi na tutejsze okólniki L. 1, 2, 3. Sprawy ważne, nie cierpiące zwłoki.

Dr. Marek, przew.; **Klemensiewicz**, sekr.

Wkrótce rozwiązała nam tę zagadkę droga, po której nieśliśmy na grzbietach nasze noclegowe sienniki: była to droga ku stajniom. Przygotowywaliśmy je dla nas. Kiedy następnego dnia przenieśliśmy jeszcze sienniki kobiet, starców i dzieci, nasz obóz znajdował się w całości na ziemi. Przeprowadzka ta miała dużo epizodów przykrych i smutnych. A były między nimi i takie, które przekrawały człowieka i wydobywały na jaw cuchnącą duszę bydlęcia. Jednakże we wspomnieniu obrazy te kurczą się w znikome grudki łajna wobec cudownej postaci sierżanta francuskiego, który dowodził naszym oddziałem.

Zjawił się w obozie w dniu, w którym mieliśmy przenosić nasze sienniki. Wszedł do naszej izby cicho, od drzwi pozdrowił nas pogodnym „dzień dobry“, rozglądnął się spokojnie dokoła, przyjrzał się ludziom, uprzejmem zaproszeniem zebrał wokół siebie tych, którzy na podstawie wieku przeznaczeni byli do pracy, zrezygnował z pomocy kilku ludzi, którzy wydali mu się za bladzi, zrezygnował z ich pomocy mimo ich własnych protestów, podjął kilka żartów, zaostrzył je dowcipami, a dopiero po tem wszystkiem prosił o wyniesienie sienników na dziedziniec.

Na dziedzińcu kazał wypocząć. Wypoczywano dłużej, niż tego wymagała praca. W drodze powtarzało się to samo. Co kilka kroków kazał stawać, zdejmować sienniki z grzbietów, kłaść na ziemię i wypoczywać. Mniej zręcznym pomagał przy nakładaniu ciężaru, silnych głośno podziwiał, z wesołymi żartował, smutnych wypytywał o ich kraj i rodzinę. Nie można było patrzeć bez wzruszenia na tego Francuza, gdy z Niemcami, których rodacy najechali jego ziemię, obchodził się jak z braćmi. Wokół świszczały wichry nienawiści, słowa ociekały przekleństwami, oczy mordowały, a ten sierżant? Sam krótko i prosto wyjaśnił swe zachowanie się:

— Za tydzień lub dwa wyślą mnie na front, wtedy będę strzelał do Niemców. Tutaj nie są moimi wrogami, są ludźmi, a ja także jestem człowiek.

Słowa te nie mówią dzisiaj tego, co mówiły wówczas. Odkąd w „człowieku“ i w „ludzkości“ maczają swe pióra pusci literaci wszystkich krajów, słowa te zamieniły się w wodę. Lecz w pierwszych miesiącach wojny, we Francji, która wojnę odczuwała jako narzucone barbarzyństwo, wśród szczujących kłamstw prasy, która by ratować kraj musiała być niesprawiedliwą wobec Niemców, w powietrzu pierwszych łez i pierwszych zaślepień, słowa te posiadały siłę wyjątku, przynajmniej jako słowa.

Nazwał się człowiekiem i był nim. Był nim w stosunku do wszystkich. Żadnych narodowości wśród internowanych nie wyróżniał, a tylko dla Polaków miał sympatję nieco tkliwiej zaakcentowaną. Wyróżniał się z pośród innych wojskowych, którzy nas otaczali, tem że rozumiał nawet stosunek Polaków do Rosji carskiej. Krytykował przymierze francusko-rosyjskie, o Rosji mówił z nieufnością, znał przekupstwo ówczesnej biurokracji i braki uzbrojenia wojskowego. W tej dziedzinie wynurzeń cytował często Jauresa. Z dalszego przebiegu rozmowy okazało się, że był nauczycielem ludowym i zorganizowanym socjalistą.

Swem szlachetnem postępowaniem posiadł serca wszystkich. Kiedy praca jakaś wymagała tylko ochotników, a on otrzymał rozkaz zebrania ich, cały oddział stawał przy nim. Kochano go. Stał się wzorem, stał się porównaniem stosunku człowieka do człowieka.

Pewnego dnia stanęła przed nami zagadka, krępa zagadka w granatowej bluzie i czerwonych pantalonach. Nasz sierżant krzyczał. Nasz sierżant wymachiwał rękami. Nasz sierżant rozkazywał i groził. Żadnych łagodzeń, żadnych pocieszeń, żadnych żartów, żadnych rozmówek nie było tego dnia, ani dni następnych. Zapowiedź i milczenie.

Lecz kto patrzał dobrze, widział że zaciśniętych ust naszego sierżanta nie zacisnął gniew. Wkrótce wyjaśniało się. Komenda obozu była niezadowolona z miru, jaki pozyskał sobie ten człowiek, i narzuciła mu bardziej wojskowe metody. Nie skończyło się na tem. Za kilka dni nasz sierżant zniknął i więcej nie wrócił. Poszedł na front.

Nie wiem jak się nazywał i nie wiem czy żyje. Lecz ja zachowuję go w pamięci jako człowieka, który mnie czegoś nauczył. Z myślą o nim pisałem to coście czytali. Może powiedziałem wam o nim za mało. Gdyby tak było, wybaczcie.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 4 stycznia.

Sylwester w Domu Robotniczym w Krakowie

Staraniem Rady związków zawodowych został urządzony wieczór sylwestrowy w Domu Robotniczym w Krakowie, połączony z przedstawieniem amatorskiem sceny robotniczej. Amatorzy odegrali aktualną **„szopkę polityczną"**, do której tematu dostarczyły ostatnie wypadki polityczne. Tak więc jako Herod występował szef rządu przedmajowego Witos, zagrany z werwą przez tow. Patynę. P. wicepremjer Bartel (tow. Pleszar) wraz z marszałkiem (tow. Zygmuntem) objaśniali szeroko i długo zasady „sanacji moralnej", prezesem klubu PPS, był tego wieczoru tow. Z. Bocian.

W pozostałych rolach wyróżnili się tow.: Płachno (ksiądz), tow. Malisz syn (monarchista), tow. Cieślik, występujący w roli jednego z sekretarzy krakowskiej Rady Robotniczej, oraz dźwigający na sobie majestat przedmajowego prezydenta Rzpltej. Tow. Michnakówna, była czarującą panienką z A—B, towarzyszki: Tarnawiecka, Kolarzówna, M. i L. Juchówne i Klymówna, reprezentowały cnotę, odtwarzając typy rozdancingowanych niewiast katolickich...

Tow. Wünsch i Ziembiński, sekundowali im dzielnie jako partnerzy, wreszcie tow. Więcek i Folga, jako aranżerowie całości, przyczynili się w dużej mierze do rozbawienia **przepełnionej widowni**.

Specjalne słowa uznania należą się art. dram. p. Strumiłło, która z ogromną starannością i dużym nakładem pracy dźwigała na swych ramionach ciężar reżyserji.

Po „szopce", która wobec powodzenia premjery, **została powtórzona** w Nowy Rok popołudniu, zapanował niepodzielnie taniec, przeplatany częścią kabaretową wykonaną przez art. dram. Markiewicza. Występ p. Markiewicza wniósł sporo humoru i był prawdziwą okrasą wieczoru. **(w. w.)**.

* * *

Wczesnym rankiem gdy najwytrwalsi towarzysze opuszczali Dom Robotniczy zwabiły ich dźwięki orkiestry, na ul. Karmelicką przed dom, w którym mieszka tow. poseł dr. Bobrowski. To, nie zważający na słotę towarzysze tramwajarze, przybyli ze swoją muzyką aby **powitać Nowy Rok i wznieść okrzyk na cześć tow. Bobrowskiego.**

Serdeczna owacja o tak wczesnej porze, zwabiła na ul. Karmelicką znaczny zastęp przechodniów wracających z wieczorów sylwestrowych, którzy przez dłuższy czas przysłuchiwali się milemu koncertowi towarzyszów tramwajarzy.

—ooo—

UROCZYSTA AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI SENATORA LEONA MISIOŁKA odbędzie się w niedzielę dn. 9 stycznia o godzinie 11 rano w teatrze m. im. J. Słowackiego. Na program złożą się przemówienia: posła dra Emila **Bobrowskiego**, senatora **Kopcińskiego** i redaktora Emila **Haeckera**, oraz produkcje **orkiestry robotniczej**, chóru **robotniczego „Lutni"**, solo prof. **Kopystyńskiego** i deklamacje.

WYSTAWA DRUKÓW KRAKOWSKICH w miejskiem Muzeum przemysłowem ul. Smoleńska 9, zostaje przedłużona do 9 stycznia. Zwiedzać można codziennie w godz. od 10—1 i od 5—7.

Starszy oficjał sądowy aresztowany za defraudację

Jak się dowiadujemy, podczas przeprowadzania szkontrum **w oddziele egzekucyjnym sądu powiatowego cywilnego przy ul. św. Jana w Krakowie wykryto nadużycia.** W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że **nadużyć tych dopuścił się st. oficjał sądowy Jan Stoch**, kierownik kancelarji tegoż oddziału. Jak dotąd stwierdzono **skarb państwa poniósł wielką szkodę przez defraudacje Stocha.** Na polecenie sędziego śledczego dra Wątora, **policja aresztowała Stocha**, którego odstawiono do więzień sądu okr. karnego. Dalsze śledztwo w toku.

—ooo—

Napad rabunkowy w Bierzanowie

Dnia 1 bm. koło godz. 11 w nocy wtargnęło do mieszkania Marji Szurmes w Bierzanowie pod Krakowem **dwóch zamaskowanych osobników.** Bandyci zastali rodzinę Szurmesów śpiącą. Gdy Marja Szurmes zapaliła lampę, bandyci wyciągnęli rewolwery i w ten sposób **steroryzowawszy domowników, zażądali pieniędzy.** Przerażeni Szurmesowie podnieśli ręce do góry. Wtedy bandyci poczęli plądrować dom, a gdy nic nie znaleźli, zażądali ponownie wydania pieniędzy. Szurmesowa **oddała opryszkom 1000 koron austrjackich w złocie i 300 złotych gotówką.** Bandyci zabrawszy pieniądze zbiegli.

—ooo—

DALSZE KONDOLENCJE PO ZGONIE TOW. LEONA MISIOŁKA. W dalszym ciągu napłynęły wyrazy współczucia z powodu zgonu tow. senatora Leona Misiołka, od Związku właścicieli drukarń Małopolski zachodniej, od Związku zawodowego drukarzy w Łodzi, oraz od Związku zawodowego drukarzy we Włocławku.

SPRAWOZDANIE TYMCZASOWE ZE ZBIÓRKI NOWOROCZNEJ NA RZECZ POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W zbiórce noworocznej na cele pogotowia ratunkowego brało udział osób 62. Dotychczas zebrano zł. 5484 zł. 42 gr. Nie jest to jeszcze wynik ostateczny, gdyż datki noworoczne od różnych instytucyj, firm handlowych i przemysłowych oraz osób prywatnych ciągle jeszcze napływają. Największą kwotę dotąd, a mianowicie zł. 500 — ofiarowała firma A. Piasecki. Lista wszystkich ofiarodawców począwszy od zł. 20 — ogłoszona zostanie w następnem ostatecznem sprawozdaniu dnia 10 bm. Przypominamy, że datki noworoczne na cele pogotowie ratunkowego złożyć można: 1) w administracjach pism codziennych, 2) we wszystkich aptekach, 3) na konto Nr. 404.932 w PKO.

DANCING SYLWESTROWY SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. Noc Sylwestrowa w Krakowie zaznaczyła się wielką ilością zabaw, które odbywały się w różnych stowarzyszeniach, lokalach publicznych, oraz domach prywatnych. Szczególnie dobrze bawiono się na dancingu sylwestrowym Syndykatu dziennikarzy w restauracji „Udziałowej", gdzie zgromadziło się liczne grono publiczności. Mnóstwo osób musiało odejść od kasy, nie dostawszy już biletów Dancing urozmaicony był kabaretem o doskonałym programie. Znany reżyser i art. dram. Antoni Piekarski wygłosił satyryczne nagrobki pióra J. Migowej, które zostały przyjęte gorącemi oklaskami, powinszowania noworoczne wypowiedziały urocze „bebes" pp. Zbogowska i Zdańska, p. Kaczorowski wesołemi piosenkami, Rella i Szafrańcówna brawurowym tańcem, p. Purchla pięknym śpiewem, Halusia Motyczyńska świetnie odtańczonym charlestonem uzupełnili program. Następnie zaczęły się tańce, które przy dźwiękach wybornej orkiestry pod batutą p. Wrońskiego, trwały do białego rana.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 26 grudnia 1926 do 1 bm. w miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono następujące zachorzenia: szkarlatyna 23 wypadków, dyfterja 5, ospa wietrzna 1, róża 1 wypadek.

W SPRAWIE STATYSTYKI CUDZOZIEMCÓW W KRAKOWIE. Dotąd Dyrekcja policji w Krakowie nie mogła podać dokładnej statystyki cudzoziemców, zamieszkałych w Krakowie, gdyż nie posiada ścisłej ewidencji tychże. Z dniem 1 bm. weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z d. 13 sierpnia z. r. o cudzoziemcach, które przewiduje prowadzenie centralnego rejestru cudzoziemców przez min. spraw wewnętrznych, oraz dokładnych ewidencji tychże — przez władze administracyjne 1. instancji. Wobec tego spodziewać się należy, że dyrekcja policji przeprowadzi dokładne ewidencje cudzoziemców i wynik tejże poda do wiadomości publicznej, co jest bardzo ważne ze względu na wzrost bezrobocia.

O ROZBUDOWĘ TRAMWAJU KRAKOWSKIEGO. Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzorczej krakowskiej Spółki tramwajowej **zastanawiano się nad rozbudową sieci tramwajowej w naszem mieście**, przyczem wysłuchano sprawozdania dyrektora tramwaju inż. Polaczka z urządzeń tramwajowych i autobusowych zagranicą, gdzie komunikacja autobusowa jest podjęta i używana wyłącznie jako linja zasilająca tramwaj elektryczny — ze względu na znaczne koszta, jakie pochłania utrzymanie autobusów. W Krakowie ceny biletów jazdy **autobusem kalkulowałyby się bez porównania drożej aniżeli tramwajem, a w dodatku wytrzymałość** wozów na podmiejskich szosach krakowskich, — przeważnie nieuporządkowanych i wyboistych, byłaby znacznie mniejszą aniżeli na uregulowanych drogach zagranicznych. Argumenty te odniosły ten skutek, że zaniechano zamiaru uruchomiania linij **autobusowych w dzielnicach odleglejszych, a uchwalono jedynie rozpatrywać projekt rozbudowy sieci tramwajowej, tem więcej, że instytucje finansowe Szwajcarji oferują gminie miasta Krakowa znaczną pożyczkę w materjale budowlanym i gotówce.**

ZAŁOGA PAROWCA „KRAKÓW" przesłała naszemu miastu następujący telegram z życzeniami noworocznemi: „Zdążając na wody ojczyste, komendant, oficerowie i załoga parowca „Kraków" przesyłają grodowi podwawelskiemu staropolskie życzenia dosiego roku. Nosząc chlubnie imię „Kraków" po obcych morzach, pracować będziemy nad tem, by okręt nasz przyniósł tyle chwały polskiej flocie, ile miasto przyniosło swej Ojczyźnie". Zaznaczyć należy, że jest to jeden z pięciu statków handlowych, zakupionych przez rząd polski we Francji.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„KAPELUSZ SŁOMKOWY"**, komedja w 4 aktach z epilogiem Eugenjusza Labiche'a

Na Sylwestra wystawił teatr im. Słowackiego farsę Eugenjusza Labiche'a „Kapelusz słomkowy". Labiche, którego działalność komedjopisarska przypadła na okres drugiego cesarstwa, stworzył wzorowy prototyp nowoczesnej farsy. Po za schemat farsowy, przezeń ustalony, nie wyszły i najnowsze farsy, których elementy wszystkie odnaleźć się dadzą już w „Kapeluszu słomkowym" z r. 1851. Nieporównana werwa, kipiąca wesołość, komizm najnieprawdopodobniejszych sytuacyj, z błyskawiczną szybkością następujących po sobie jako konsekwencje błahego nieporozumienia, kawały i błazeństwa, dialog lekki, zgrabny i dowcipny — oto świetne zalety farsy Labiche'a. „Aktualność", której dzisiejsza publiczność lubi się domagać, polega przeważnie na podrzędnego znaczenia akcesorjach, to zaś, co istotę farsy stanowi, znajdzie widownia i w „Kapeluszu słomkowym", wzbogacone barwami i kształtami mody biedermajerowskiej z przed lat 75, powabniejszej dla widza dzisiejszego, niż powszedni widok smokingów i ostrzyżonych garsonek. W stylowej inscenizacji, jaką teatr krakowski dał „Kapeluszowi słomkowemu", obraz sceniczny tej farsy przedstawia się jak jakaś kolorowa litografja Gavarni'ego. Doskonale wyreżyserowana przez p. dyr. Nowakowskiego, farsa ta wrzała ruchem i humorem. Brawurowa werwa p. Niewiarowicza w roli pana młodego i komizm p. Leliwy w roli ogrodnika z przedmieścia zrobiły z dwóch głównych osób farsy dwie nieustannie rozśmieszające widownię figury. Obok nich roi się ta farsa od wesołych figur epizodowych, które wszystkie były równie pocieszne. Odznaczyli się szczególnie p. Żurowski w roli głupawego Bobina (niegdyś, niegdyś grywał te rolę Solski), p. Szymborski jako głuchy krewniak, p. Suchcicki jako porucznik żuawów, p. Miarczyński w roli zdradzanego małżonka, p. Karczewski w karykaturalnej roli wicehrabiego, p. Filus jako służący i p. Surzyński jako kapral, a może najbardziej p. Kustowski, który w roli buchaltera stworzył nieprzeszarżowaną, a jednak pełną komizmu sylwetę. P. Bednarzewska ukazała jaśniejący w całej pełni, a tak rzadki w dzisiejszych czasach urok prawdziwej kobiecości, p. Koronkiewiczówna była pełną werwy i filuterności modystką, p. Czartoryska szelmowską i zgrabniutką subretką, p. Kossocka w roli zdradzającej żony i p. Bednarska jako panna młoda były bardzo miłe. Na osobną wzmiankę zasługują arcykomiczny orszak weselny, pocieszna dekoracja przedstawiająca plac starego miasta, pomysłowe wycieczki przed rampę i końcowy kankan. Wszystko to razem złożyło się na nastrój niezamąconej wesołości. E. H.

SYLWESTER W TEATRACH

Podczas powtórzenia „Kapelusza słomkowego" w noc sylwestrową bawił publiczność w antraktach kabaret, którego duszą był p. dyr. Nowakowski jako dowcipny conferencier („czarna maska"). Podobał się publiczności sugestywny śmiech p. Bednarzewskiej, foxtrott p. Czartoryskiej i udany występ p. Karczewskiego, który w wybornej scenie z p. Treszczyńską świetnie imitował i parodjował znanego aktora filmowego Charlie Chaplina.

Z sylwestrowego programu Bagateli, oraz nocy sylwestrowej Syndykatu dziennikarzy w restauracji udziałowej wyróżniły się bardzo dowcipne „nagrobki" satyryczne p. Jadwigi Migowej.

—ooo—

II WYSTAWA KANARKÓW W KRAKOWIE. — Przez ubiegłe trzy dni odbywała się w Krakowie II wystawa kanarków. Wystawa obesłana została pięknemi eksponatami. Piękny, chóralny śpiew kanarków, rozlegał się na wystawie, ku wielkiemu zadowoleniu zwiedzających. Z wystawców wielki złoty medal za pięknie śpiewające ptaszyny otrzymali: Bębenek Franciszek, Świeży Władysław, Bańko Emiljan i Gajewski Stanisław, dalej mały złoty medal: Wółtowicz Jan, Bębenek Franciszek, Sierosławski Stanisław, Wąsowicz Julian; wielki srebrny medal: Wąsowicz Antoni, Deresiewicz Adolf i Jurkiewicz Jan. Prócz tego otrzymało kilku wystawców małe srebrne medale i dyplomy honorowe. Prócz kanarków wystawiono akwarja z rybami egzotycznemi. Imponująco przedstawiało się akwarjum p. Sztafińskiego z ulicy Sobieskiego 16 d, — w którem pływało mnóstwo pięknych różnokolorowych rybek. Papuga, gadająca różne wyrazy, cieszyła się powodzeniem u malców, zwiedzających wystawę. Wystawa miała wielkie powodzenie.

ZARZĄD POW. KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZ. P. W KRAKOWIE za przesłaną kwotę 30 zł., którą otrzymała sierota woj. na cele szkolne, składa niniejszem nieznanemu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

PREZYDJUM KLUBU PRAWNIKÓW I KOŁA ARTYSTYCZNO-LITERACKIEGO wznawia w tegorocznym karnawale w salonach swych przy pl. Szczepańskim L. 2 zabawy taneczne, które przed kilku laty cieszyły się wielką frekwencją ze względu na doborowe towarzystwo i domowy nastrój. Pierwsza zabawa odbędzie się w środę dnia 12 stycznia. Początek o godzinie 9 wieczorem.

O STAN DRÓG I CHODNIKÓW NA ZABŁOCIU. Ogół mieszkańców ulic Dębowskiego, Dekerta, Lipowej i przyległych w dzielnicy Zabłocie na tej drodze zwracają się do magistratu miasta Krakowa, by pomyślał o uporządkowaniu chodników, względnie ścieżek, gdyż przy częstej odwilży mieszkańcy danych ulic przechodzą istne tortury, gdyż muszą tonąć w kałużach błota, niszczyć, brudzić, a nawet gubić swoje liche obuwie. Czy nie możnaby przy dobrej woli ułożyć chodnika, choćby takiego, jak do rogatki płaszowskiej z płyt połamanych, przy minimalnych kosztach, a mieszkańcom Zabłocia ulżyć w dzisiejszych ciężkich czasach. Apelujemy do p. prezydenta Rollego, by zechciał odwiedzić nasze strony i polecił by budownictwo drogowe nareszcie uporządkowało tę sprawę. Również prosimy radców miejskich, by powyższą sprawę zbadali na miejscu i na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej postawili odpowiednie wnioski.

ZNOWU NAPAD NA POLICJANTA. W ostatnich dniach kroniki policyjne notują już drugi napad na stróża bezpieczeństwa. Pierwszy napad miał miejsce u zbiegu Alei Słowackiego w ul. Łobzowskiej, a drugi w Nowy Rok między głównym dworcem kolejowym, a mostem warszawskim. Gdy posterunkowy policji wracał ze służby, napadnięto go tam i zraniono ciężko w głowę. Lekarz pogotowia opatrzył rannego żołnierza policyjnego.

TAJEMNICZY DUCH NAD BIAŁUCHĄ. Błąkał się nad Białuchą, na Prądniku, jakiś osobnik. Policjant zauważywszy go, podszedł do samotnika, myśląc, że chce się rzucić w wezbrane nurty rzeczki, głębokiej na 10 centymetrów. Człowiek ten, niosący na plecach naładowany worek, na widok stróża bezpieczeństwa, rzucił się w nurty rzeki, a właściwie przeszedł rzeczkę i porzuciwszy tobół, zniknął wśród krzaków nadbrzeżnych. Posterunkowy przeszedłszy za tajemniczym osobnikiem na drugi brzeg Białuchy, znaazł w tobole garderobę męską. Okazało się, że tej samej nocy okradziono Wojciecha Nowaka przy ulicy Kosynierów 19 — a znaleziona garderoba jest jego własnością.

NIEFORTUNNI WŁAMYWACZE. Pisaliśmy już o dwóch włamaniach. Włamano się w Sylwestra do restauracji Herzoga przy ul. Wielickiej, gdzie skradziono większą ilość wódki i innego towaru wartości 1770 złotych, a w magazynie fabryki wyrobów ceramicznych w Rybitwach skradziono 4 pasy transmisyjne wartości 3000 złotych. Pod zarzutem pierwszej kradzieży aresztowano 20-letniego Jana Dubasa, zaś za świśnięcie pasów transmisyjnych 30-letniego Jana Korta, 23-letniego Edwarda Paździora i 21-letniego Gustawa Starostkę. — Skradzione pasy transmisyjne znaleziono u Józefa Ulana w Płaszowie i zwrócono je poszkodowanej firmie. Nie udały się więc łowy Sylwestrowe na pasy, jednak Dubas zdołał już rozdać lub przepić z przyjaciółmi wódeczkę.

PORANIONY STOŁKIEM. Na Jana Roga, bagażowego napadli na dworcu osobowym w Krakowie jacyś osobnicy i pobili go stołkiem. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Roga złamanie lewego przedramienia, oraz ogólne obrażenie cielesne. Roga przewieziono do szpitala.

POŻAR W SKŁADZIE MEBLI. W dzień Nowego Roku, wybuchł ogień w składzie mebli Samuela Katznera, przy ul. Brzeskiej l. 5. Straż pożarna ogień ugasiła. Spaliła się tylko podłoga i jedno łóżko. Powodem pożaru było wysypanie z pieca żelaznego popiołu na podłogę.

KAPRAL BOKSEREM. Szedł sobie wesoły kapral 6 pap. Michał Marcymuk ulicą Kościuszki i śpiewał na całe gardło rozmaite kolędy. Był wstawiony. Cała ulica należała do niego Na kogo tylko napotkał — walił go pięścią, gdzie się dało. Aż zjawił się policjant i dziarskiego boksera wziął pod swoją opiekę. Marcymuk urażony, że jego kaprala i to od artylerji, ujął pod rękę policjant, rzucił się na niego i chciał stróżowi bezpieczeństwa odebrać szablę. Gdy się to nie udało, kopnął w brzuch policjanta i począł go boksować. Boksowanie przerwało dwóch innych policjantów, którzy boksera oddali do dyspozycji żandarmerji wojskowej.

NIEFORTUNNY MALARZ. Kapusta uczuł dar malarski. A ponieważ wiedział, że w składach firmy „Srebrny Nirenberg i Spka" przy ul. Dolnych Młynów, znajdują się skrzynie z farbą, włamał się tam — i zabrał potrzebny materjał malarski. W jaki sposób dowiedziała się policja o utalentowanym malarzu — nie wiadomo. Przyszli do jego mieszkania przy ul. Jabłonowskich l. 22 i zabrali Kubę (tak jest Kapuście na imię), a razem z nim skradzione farby.

AMATORZY ROWERÓW. Zginęły dwa rowery. Jeden p. Bujakowi, zamieszkałemu przy ulicy Grodzkiej 60, a drugi skradziono na szkodę kursów samochodowych p. Hubickiego. Pod zarzutem kradzieży roweru kursów automobilowych aresztowano Franciszka Misiora, ucznia tych kursów. Zdołał on skradziony rower odesłać do rodziny swojej w Chrzanowie. Roweru p. Bujaka używa dalej „nieznany złodziej".

MIAŁ PECHA. Nazywa się Szarek, a na imię mu Józio. Wracał późną porą do domu. Jakoś posterunkowemu, pełniącemu służbę przy ul. Koletek nie podobało się zachowanie Szarka, który chciał zwiać w szary zakątek. Przytrzymał go policjant i w czasie rewizji znalazł przy Szarku narzędzia do włamań, rozbite kłódki, oraz zapchane kieszenie figami. I figi go zdradziły, gdyż okazało się, że Szarek w towarzystwie kolegi po fachu włamał się do składu towarów kolonjalnych Bertla przy ul. Koletek 1. Skradli tam rozmaite delikatesy. Przyjaciel Szarka uciekł, zostawiając mu figi, które policja odebrała.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek czwarte powtórzenie „Kapelusza słomkowego" Labiche'a. Jutro wraca na afisz „Kredowe koło" Klabunda i grana będzie w bieżącym tygodniu na przemian z doskonałą farsą Labiche'a. — W próbach „Pastorałki" Leona Schillera, które w sobotę najbliższą wejdą na repertuar jako drugie obok „Betleem" Rydla, popularne widowisko świąteczne.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI". Dziś we wtorek operetka Lehra „Wesoła wdówka" z występem Z. Góreckiej i Wl. Szczawińskiego. Jutro we środę rewja karnawałowa p. t. „Jak dziewczątka idą spać". Składa się ona z najweselszych sketschy, śpiewów i baletów, dowcipnie zestawionych. We czwartek popołudniu rewja karnawałowa „Jak dziewczątka idą spać", o godzinie 7'30 wieczorem operetka „Orłow", która zdobyła tak nadzwyczajny sukces z występem Elny Gistedt i Wl. Szczawińskiego. Przygotowania do premjery operetki Lehara „Księżna cyrku" pod reżyserją dyr. T. Pilarskiego i kierownictwem muzycznem kapelmistrza Z. Górzyńskiego, w całej pełni. Balety i ewolucje układu baletmistrza Morawskiego. W piątek, w sobotę i niedzielę wieczorem operetka „Adieu Mimi" z występem Elny Gistedt.

HERMAN JADLOWKER, znakomity tenor oper zagranicznych, wystąpi tylko raz jeden we czwartek, 6 bm. w Starym Teatrze. Słynny artysta wykona szereg starowłoskich aryj i pieśni.

MARYLA GREMO wystąpi poraz drugi i ostatni w niedzielę, 9 bm. w Starym Teatrze.

„SZOPKA KRAKOWSKA" W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Następne przedstawienia atrakcyjnej „Szopki krakowskiej" odegrane będą w święto Trzech Króli 6 bm. W dniu tym pojawi się nad „Szopką" tradycyjna „Gwiazda Betlejemska". Początek o godz. 4 i 6. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Muzeum codziennie od godz. 9 do 1.

„ECHO" KRAKOWSKIE W WADOWICACH. W dniu 5 bm. wyjeżdża „Echo" krakowskie z dyr. B. Wallek-Walewskim do Wadowic, gdzie w salach tamtejszego Sokoła urządza wieczorem koncert i reunion. Na program koncertu wybrano utwory, które zaprodukuje „Echo" w Krakowie w dniu 12 bm. na swym dorocznym, wielkim koncercie w sali Starego Teatru. Po koncercie w Wadowicach odbędzie się tamże reunion „Echa", na który wybiera się z sympatyczną drużyną śpiewaczą naszego miasta grono pań i panów z Krakowa, zachęconych piękną zabawą sylwestrową „Echa" w salach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

—ooo—

Z Polski

GENER. SOSNKOWSKI WRACA DO PRACY. Z Mentony nadeszła wiadomość, że generał Sosnkowski, który po tragicznem przejściu w maju walczył długo między życiem a śmiercią, a następnie leczył się na południu, odzyskał całkowicie zdrowie i sprawność do pracy i w połowie stycznia ma przybyć do Warszawy.

ECHA SPRAWY GENER. MALCZEWSKIEGO. Warszawski „Kurjer Poranny" w następujący sposób formułuje zarzuty, które miały być wytoczone, jako sprawa honorowa przeciw generałowi Malczewskiemu: „Po umorzeniu sprawy karnej gen. Malczewskiego wpłynęła do generalskiego sądu honorowego w Warszawie sprawa honorowa przeciw temuż generałowi Malczewskiemu z powodu ujawnienia pewnych momentów zachowania się jego w roku 1918 we Lwowie z czasów walk z Ukraińcami. Gen. Malczewski nie wstąpił do szeregów polskich, ogłosił się neutralnym, pozostał po stronie ukraińskiej, ostrzegał pewnego razu patrol ukraiński przed niedostatecznem zabezpieczeniem się i miał jadać w stołowni ukraińskiej. Wobec przejścia jednak generała Malczewskiego w ostatnich dniach w stan spoczynku, sprawa honorowa, z powodu tych zarzutów powstała, zostanie niezawodnie umorzona".

GÓRNICY SĄ WIERNI PPS. W wyborach do rady kopalnianej na kopalni „Flora" w Zagłębiu dąbrowskiem głosowało 1155 osób. — Lista PPS otrzymała 990 głosów i 13 mandatów, Polska Praca 103 głosy i 2 mandaty. 3 głosy unieważniono.

SKUTKI DEKRETU PRASOWEGO. W Lesznie w Wielkopolsce wychodzi tygodnik „Kurjer Powszechny", niezależny organ radykalny. Pismo to wyznawało i szerzyło ideologję przewrotu majowego i „sanacji moralnej". Na podstawie dekretu prasowego z dnia 4 listopada 1926 władze miejscowe zamknęły wydawnictwo „Kurjera Powszechnego" i nałożyły na redaktora 3000 złot. grzywny. Dopiero, skoro z dniem 1 stycznia dekret prasowy przestał obowiązywać „Kurjer Powszechny" zaczął na nowo wychodzić. W każdym razie pokazało się, jak fatalnym pomysłem był dekret prasowy, skoro na jego podstawie władze administracyjne mogły obłożyć karami i zawiesić pismo bezwzględnie wierne rządowi!

WŁAMANIE Z PODKOPEM W PRZEMYŚLU. Do sklepu Leona Eisnera w Przemyślu, z piątku na sobotę, dokonano włamania z podkopem. Złodzieje przemyscy idąc śladami swych warszawskich kolegów zawodowych, działając z ogromną precyzją i techniką, dostali się do piwnicy tego domu, gdzie przebili sufit i w ten sposób włamali się do wnętrza sklepu. Łupem złodziei stały się zwoje jedwabiu, kamgarnu i innych materjałów. Ogólną szkodę obliczą poszkodowany na 8000 złotych. — Sprawcy nie zostali na razie wykryci.

JAK POLICJA HULA NA KRESACH. „Robotnik" podaje opis aresztowania tow. Erlicha, sekretarza związków zawodowych we Włodzimierzu Wołyńskim. Aresztowanemu oświadczył komisarz policji Zaremba, że „pomimo, iż jest monarchistą, potrafi uszanować przekonania innych" i domagał się od badanego przyznania się do jakiej partji należy. Erlich oświadczył, że należy do „Bundu". Wtedy badano go jeszcze przez 2 godziny, domagając się od niego, by opowiadał o przekonaniach politycznych jeszcze innych osób. Podczas rewizji nie znaleziono u niego nic kompromitującego. Na drugi dzień zrana wzięto znowu Erlicha na „badanie". Kom. Zaremba wyszedł z pokoju, a nieumundurowany funkcjonarjusz, Tkaczuk, zaczął niemiłosiernie bić pięściami Erlicha. Przestał dopiero wówczas, gdy komisarz wrócił do pokoju i powiedział „dosyć". Podczas tego „badania" domagano się od E., między innemi, by wyznał, że był obecny na jakiejś konferencji z komunistami. Potem wymuszono od niego podpis, że nie wyjedzie i nie zmieni adresu bez pozwolenia policji. Oświadczono mu, że jest pod nadzorem policji, a p. Tkaczuk, w obecności komisarza Zaremby, oświadczył, co następuje:

„Ostrzegam cię; **jeżeli chcesz, byśmy cię nie zatłukli, to masz się więcej nie zajmować pracą społeczną**, nie wolno ci być sekretarzem Zw. Zaw.; musisz wystąpić z żydowskiej organizacji szkolnej, nie wolno ci się zajmować „Bundem", nie wolno ci przyjąć posady w towarzystwie „Ort". Pamiętaj, ja już dziesiątki, takich jak ty, przetransportowałem na tamten świat. **Ciebie też przetransportuję. Ja się nie boję interpelacji, ani prokuratora, ani Sejmu; mnie nic nie zrobią, a ty strzeż się."**

POWRÓT MINISTRÓW ZE ŚWIAT. Wczoraj o godz. 8'30 powrócił z Zakopanego wicepremjer Bartel, witany na dworcu przez urzędników prezydjum Rady ministrów. Minister reform rolnych dr. Witold Staniewicz powrócił do Warszawy z kilkudniowego urlopu i objął urzędowanie.

ODEBRANIE ORDERU. Prezes Rady ministrów unieważnił zarządzenie w sprawie nadania srebrnego Krzyża zasługi Kazimierzowi Siekierskiemu, naczelnikowi gminy w Zaparzewie, w województwie krakowskiem.

Z ZAKOPANEGO piszą nam: Od kilkunastu już dni wpływa do urzędu klimatycznego około 300 meldunków dziennie. Liczba ta, mimo kończących się feryj świątecznych, nie maleje. Na zarządzenia komisarza rządowego zostaje w bieżącym roku zniesiony zwyczaj przemeldowywania się z dniem 1 stycznia, przebywających tam kuracjuszy, co dla nich będzie wielkiem udogodnieniem, gdyż przy dotychczasowym systemie wszyscy przebywający w Zakopanem, zmuszeni do przemeldowywania się z dniem 1 stycznia każdego roku, byli liczeni jako nowoprzyjezdni, co pociągało za sobą wyższą opłatę taksy klimatycznej. Urząd klimatyczny, pragnąc powiększyć dochody z opłat klimatycznych, wprowadza z nowym rokiem obostrzenia w zwalnianiu od taksy klimatycznej. Prawo całkowitego zwolnienia będzie jednak nadal przysługiwać lekarzom i dziennikarzom, a urzędnikom państwowym i akademikom prawo zwolnienia z 50% obowiązujących opłat.

KSIĄDZ UWODZICIELEM NIELETNICH UCZENNIC. „Głos Zagłębia" zajmuje się księdzem Janem Wójcickim, prefektem w szkole powszechnej nr. 3 w Czeladzi od roku 1921, a zarazem hufcowym harcerstwa na terenie Zagłębia dąbrowskiego. Ksiądz ten sprowadzał do swego mieszkania nieletnie swe uczennice oraz harcerki, które już od młodych lat wychowywał na przyszłe prostytutki! Ażeby spełnić tak doniosłe (jak na księdza) zadanie i zaprawić swe wychowanki do przyszłego „obywatelskiego życia" (w pojmowaniu księdza Wójcickiego) — każda z nich musiała zdać przed nim i w jego mieszkaniu egzamin dojrzałości. Ksiądz Wójcicki zwabiał dziewczęta do swego mieszkania, używając rozmaitych sposobów. Najpierw kazał wszystkim swym uczennicom zaopatrzyć się w książeczki do nabożeństwa, które sprzedawał w swem prywatnem mieszkaniu. Potem fotografował wszystkie uczennice po kolei, również w swem mieszkaniu. Ostatnio założył u siebie stację radjoodbiorczą i na wieczory przyjęć zapraszał pojedyńczo swe wychowanki. Ostatecznie znalazł się w rękach sprawiedliwości. Ksiądz-zbrodniarz powinien być surowo ukarany.

-ooo-

Z zagranicy

BIAŁA ŚMIERĆ. Z Bregencji donoszą: Lawina zasypała dwie grupy narciarzy, złożone z Anglików i Niemców. 13 osób poniosło śmierć na miejscu.

LAWINA. Pod San Anton (Arlberg) wczoraj popołudniu zasypała lawina Anglików wraz z jednym przewodnikiem. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNJI. W Calexico i Mexicalo (Kalifornja) dało się odczuć nowe trzęsienie ziemi, przyczem pożar ogarnął dwa budynki w Mexicalo. Nastąpił wybuch wulkanu Black Butto.

Sztuczna większość za rządem litewskim

Królewiec, 3 stycznia (PAT). Z Kowna donoszą, że sejm litewski przyjął budżet w trzeciem czytaniu. Za budżetem głosowało 35 posłów, a mianowicie frakcja chrześcijańskiej demokracji, Ukininku Sajunga, Darbo federacja, narodowcy i ukininku partja. **Przeciw budżetowi głosowało 31 posłów**, ludowcy i **socjalni demokraci**, przyczem czterech ludowców i dwóch socjalnych demokratów było w czasie głosowania nieobecnych. Mniejszości narodowe wstrzymały się od głosowania.

Królewiec, 3 stycznia (PAT). Z powodu rozrzucania w Kownie proklamacyj komunistycznych policja dokonała szereg aresztowań i rewizyj. Aresztowanych komunistów osadzono w nowowybudowanym obozie koncentracyjnym w Wirmiach.

Królewiec, 3 stycznia (PAT). B. gubernator Kłajpedy Budrys Polowiński został mianowany szefem departamentu policji politycznej.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ SEN. MISIOŁKA. Tow. F. Statter zł. 10, Z. Rendlowie zł. 20, Antoni Polewka zł. 10, Dr. Güntner zł. 10, Dr. Baraniecki 10 zł.

Tragiczne zajścia w Sylwestra

Samobójstwo na sali dancingowej — Dwa zabójstwa w Żyrardowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 stycznia.

Dni świąteczne w Warszawie obfitowały w liczne tragiczne wypadki. Po za całym szeregiem drobniejszych awantur w lokalach rozrywkowych, w restauracji hotelu angielskiego przy ul. Wierzbowej naprzeciw gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, **popełnił samobójstwo** podporucznik 4 pułku ułanów, Jan Barczmański.

Również w wieczór sylwestrowy rozegrały się dwa tragiczne zajścia w Żyrardowie. Mianowicie dwudziestokilkoletni technik, Henryk Bolmiewicz, zrozpaczony odmową rodziców na małżeństwo z robotnicą zakładów żyrardowskich, **wystrzałem z rewolweru pozbawił ją życia, a następnie popełnił samobójstwo w oczach ojca i matki.**

W tym samym dniu w Płońsku, w mieszkaniu prywatnem popełnił samobójstwo **wystrzałem z rewolweru posterunkowy** policji Ludwik Sawicki.

Wreszcie w Nowy Rok wieczorem w Żyrardowie posterunkowy policji Antoni Ciulewicz, w przystępie zazdrości **zabił narzeczoną swoją** — Józefę Oskierę, robotnicę zakładów żyrardowskich.

Briand wierzy w Ligę narodów i Locarno

Paryż, 3 stycznia. (PAT) Briand oświadczył w wywiadzie z przedstawicielstwem „Le Journala", że **system locarneński zawiera solidne gwarancje pokoju**, to też minister będzie się domagał po zebraniu się Izby aprobaty dla polityki zbliżenia francusko-niemieckiego. Briand podkreślił, że Liga narodów zdolna jest do zlikwidowania groźby zatargu **nawet pomiędzy wielkiemi mocarstwami.**

W wywiadzie z przedstawicielem „Le Matina" Briand oświadczył, że zawarty obecnie traktat włosko-niemiecki jest bez zarzutu i zgodny z dotychczasowemi traktatami, zawieranemi w duchu Locarna. Minister stwierdził istnienie przyjaźni dla Włoch, oraz konieczność porozumienia francusko-włoskiego, które w najbliższym czasie stanie się rzeczywistością. Nakoniec poruszając sprawę Chin minister zaznaczył, że Francja stojąc wiernie na gruncie traktatu waszyngtońskiego będzie unikała mieszania się do spraw wewnętrznych Chin.

W wywiadzie z przedstawicielem „Le Journala" Briand zaprzeczył, jakoby w czasie jego pobytu w Genewie ujawnił się jakikolwiek rozdźwięk między nim a jego współpracownikami, lub kolegami w rządzie. Briand dał wyraz przekonaniu, że **Liga narodów potrafi się zebrać w przeciągu 48 godzin i zlikwidować na drodze pokojowej wszelką groźbę nawet między wielkimi mocarstwami.**

TELEGRAMY

EXPOSE O POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Warszawa, 3 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Jutro o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem minister Zaleski wygłosi expose.

CUKIER PRZECIEŻ PODROŻEJE

Warszawa, 3 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W dniu 7 bm. zbierze się komitet ekonomiczny Rady ministrów. Na posiedzeniu komitetu rozważana będzie sprawa cen cukru. Zaznaczyć przytem należy, że — jak mówią pogłoski — **rząd podobno odnosi się przychylnie do podniesienia cen cukru.**

PRZYGOTOWANIA DO ANKIETY O KOSZTACH PRODUKCJI.

Warszawa, 3 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś powrócili z Berlina delegaci prezydjum Rady ministrów, którzy wysłani byli do Niemiec celem zbadania, jak prowadzona była w Niemczech ankieta o kosztach produkcji.

PENSJONOWANIE WYŻSZYCH OFICERÓW

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą, że opracowywana jest lista oficerów, którzy mają przejść w stan spoczynku. Na czele listy znajduje się nazwisko gen. Żeligowskiego. Gen. Żeligowski już poraz drugi prosił o przeniesienie w stan emerytalny. W ubiegłym roku życzenia jego nie uwzględniono. W dalszym ciągu przechodzą w stan spoczynku generałowie Osiński, Pachucki, Tabaczyński oraz płk. Kukowski, który był oficerem do specjalnych zleceń gen. Sikorskiego a poza tem żadnych innych funkcyj w wojsku nie pełni.

POLSKA FLOTA HANDLOWA

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Wczoraj przybył do Gdyni pierwszy z pięciu okrętów polskich, zakupionych przez rządową linję żeglugi. Statek ten nosi nazwę „Wilno". Dwa następne okręty „Kraków" i „Poznań" są w drodze z Cherbourga do Gdyni. Czwarty statek „Katowice" wyruszył już z Francji.

GENERAŁ GAJDA NA CZELE FASZYSTÓW CZESKICH

Praga, 3 stycznia. (PAT) Dnia 1 i 2 stycznia br. odbyła się w Bernie morawskiem konferencja rady faszystów. Kongres uwolnił ruch faszystowski od wpływu wszystkich stronnictw politycznych, wykluczył dysydentów (odstępców) i przyjął nowy regulamin organizacji, wedle którego, na czele stronnictwa stoi dyrektorjat składający się z 7 członków z generałem Gajdą na czele.

WALKI POWSTAŃCZE W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Paryż, 3 stycznia (PAT). Wedle doniesień z Buenos Aires, w dniu nowego roku popołudniu toczyły się w górach Rio Grande di Sul na granicy brazylijskiej ciężkie walki pomiędzy wojskami rządowemi a wojskami liberalnemi. Wojska rządowe miały doznać ciężkich strat.

Przegląd gospodarczy

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 3 stycznia (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj odbyło się ciągnienie dolarówki. Wygrana 8000 dolarów padła na nr. 597.328. Wygrana 3000 dolarów padła na nr. 268.166. Ogółem wylosowane premje na sumę 25.000 dolarów.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 3 stycznia (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 8'98, 9'—, 8'96.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie się we **wtorek** 4 stycznia o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie Rady robotniczej.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU MURARZY odbędzie się we wtorek 4 stycznia o godz. 5 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5 III p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Słomkowy kapelusz".
Środa: „Kredowe koło".
Czwartek: popol. „Betleem polskie", wieczorem „Kredowe koło".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Wtorek: „Wesoła wdówka".
Środa: „Jak dziewczęta idą spać".

TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek: „Światło i cień".
Środa: „Rumunka".

TOWARZ. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO:

Kurs dla związków zawodowych

Środa, godz. 7: Red. Feldman: Warunki rozwoju przemysłu polskiego. Godz. 8: Red. Haecker: Umiejętności przemawiania (III).

„Ognisko drukarzy" Rynek gł. 12

Środa, godz. 7'30: Dr. Lidja Ciołkoszowa: Andrzej Strug — 25 lat działalności literackiej.

KINOTEATRY

Bagatela: „Dziewczątko z Prateru".
Nowości: „Car Mikołaj II".
Promień: „Siostrzyczka z Paryża".
Reduta: Puść go kantem, komedja z R. Griffithem.
Sztuka: „Cnotliwa Zuzanna".
Uciecha: „Trędowata" z Jadwigą Smosarską.
Wanda: „Trędowata" z Jadwigą Smosarską.

Rabin z Montrealu chce być królem Labradoru

Przed sędziowskim trybunałem rady koronnej angielskiej od pewnego czasu toczy się interesujący proces między rządem kanadyjskim i rządem Nowej Ziemi o własność znacznej części terytorjum Labradoru. Obecnie ten proces doznał nagle już bardzo sensacyjnej komplikacji. Mianowicie Izaak de la Penho, rabin z Montrealu w Kanadzie, wystąpił z żądaniem przyznania mu już nie jakiejkolwiek części, lecz całego terytorjum Labradoru. — I trybunał londyński musiał uznać, że przedziwną pretensję rabina należy jednak wziąć pod uwagę. Rabin powołał się na dokument, którego autentyczność trzeba było uznać za niewątpliwą. Jest to istotnie akt darowizny całego Labradoru na rzecz jednego z jego przodków podpisany ręką króla Wilhelma III. Rzecz działa się w XVII stuleciu. Bogaty kupiec z Amsterdamu, Józef de la Penho, w czasie katastrofy morskiej ocalił wówczas życie królowi i jego otoczeniu. Sam przy tej sposobności ryzykował życie własne. Król, zaznaczając, że pragnie taki heroizm przedstawiciela rasy izraelickiej odpowiednio godnie „dla zachęty“ wynagrodzić, ofiarował Józefowi de la Penho i jego potomstwu „na władanie po wieczne czasy“ ziemię Labradoru. De la Penho z XVII stulecia choć miał tyle odwagi, aby narażać swe życie, powodowany kultem dla głów koronowanych, nie posiadał już jej jednak w tym stopniu, aby ryzykować przedostanie się do Labradoru, który był wówczas dla przeciętnego człowieka ziemią mało ponętną. Darowizny jednak nie odrzucił i akt jej zachował. Dokument przechowywany był od tego czasu w rodzie de la Penhów tylko jako zaszczytna pamiątka, aż dopiero obecny proces, ujawniający fakt sporności w tytułach posiadania Labradoru nastręczył rabinowi z Montrealu myśl praktycznego wykorzystania tej darowizny.

Teraz Labrador jest ziemią już najzupełniej dostępną choć stałą jego ludność stanowią nadal tylko eskimosi i czerwonoskórzy. Jest krajem dziesięć razy większym, niż Anglja, bogatym w lasy, ryby i minerały. Liczy 15 tysięcy mieszkańców. — Jak dziennik „Jewish World“ zapewnia rabin de la Penho w razie, gdyby mu przyznano Labrador, pro klamowałby w tym kraju monarchję pod swoim własnym berłem, będąc gotowy uznać się za dziedziczonego wasala korony angielskiej.

Ze sportu

KONFERENCJA KLUBÓW KL. B I C. W ubiegłą niedzielę odbyła się konferencja klubów B. i C-klasowych w sprawie ujednostajnienia akcji na Walnem Zgromadzeniu KZOPN. Reprezentowanych było kilkanaście stowarzyszeń przez swych delegatów. Referat na temat potrzeby całej współorganizacji klubów B. i C-klasowych wygłosił przedstawiciel RKS Legji, poczem rozwinęła się dyskusja, która w lwiej części dotyczyła kwestji tak zwanej Ligi piłkarskiej. Wszyscy delegaci opowiedzieli się stanowczo przeciwko tworzeniu specjalnej kasty uprzywilejowanych klubów, godzących pośrednio w interesy klubów słabych i młodych. Przy tej sposobności wypowiedziano ogólny pogląd na istotę sportu i jego znaczenie. Omówiono również w zasadniczych zarysach treść żądań i wniosków na Walne Zgromadzenie KZOPN, między innymi wysunięto żądanie powiększenia ilości miejsc dla reprezentantów kl. B. i C przy specyficznem uwzględnieniu interesów tych klubów, dotychczas zupełnie zaniedbywanych. Pod adresem zadań i kompetencji działalności Związku podnoszono szereg zastrzeżeń, wypowiadając ujemny pogląd o jego dotychczasowym punkcie widzenia na sport wogóle, a piłki nożnej w szczególności. Zebrani uchwalili jednomyślnie zwrócić się do redakcji „Naprzodu“, która jedynie broni spraw klubów B i C-klasowych, z prośbą z zwiększenie rubryki sportowej, przy specjalnem poświęceniu uwagi klubom słabszym i młodym, stanowiącym podstawę racjonalnego rozwoju sportowego. Wreszcie wybrano tymczasowy, prowizorycznie działający komitet, który ma opracować materjał dla skonkretyzowania wniosków i zwołać na sobotę dnia 8 stycznia drugą konferencję w lokalu RKS Legji o godz. 7 wieczorem.

Myśl zorganizowania się klubów B. i C-klasowych należy przywitać z uznaniem. Najwyższy już czas, aby ta falanga małych, na siebie tylko zdanych klubików przejrzała doniosłość i konieczność wspólnej samoobrony, oraz jednolitej akcji we wszelkich sprawach dotyczących ich rozwoju. Jeżeli A-klasowe kluby zdołały utworzyć wspólny front, jeżeli niektóre z nich marzą nawet o ponadklasowości i to rzekomo dla wielkich „celów“ sportowych, to dlaczego ci słabi, osamotnieni i pozbawieni poparcia społeczeństwa, mieliby chodzić samopas, lub sterczeć u boku klubów, wabiących ich wypożyczaniem boiska. Ten dziwny sposób jednania sobie zwolenników przy pomocy „handlowania“ boiskiem musi również ulec zasadniczej rewizji. Rozumiemy, iż kluby B. i C-klasowe muszą z powodu fatalnej dysproporcji rozporządzanej ilości głosów na Walnem Zgromadzeniu, szukać u klubów A-klasowych poparcia i jest rzeczą jasną że trudno będzie szukać tego poparcia u klubów opowiadających się za Ligą, ale w pierwszym rzędzie, muszą one same się zorganizować i ustalić wspólny program działania, zasadzający się na bezwzględnej solidarności i podporządkowaniu spraw małych celom ogólnym.

M. Ster.

ROZMAITOŚCI

DAR KRÓLA FUADA NA MECZETY POLSKIE. W zjeździe mahometan, który odbył się przed kilku miesiącami w Kairze, uczestniczył też mufti mahometan polskich, Szymkiewicz. Król Egiptu, Fuad, zainteresował się gościem z Polski i w rozmowie z nim obiecał zasiłek na odbudowę meczetów w Polsce, zniszczonych podczas wojny. Istotnie, mufti Szymkiewicz otrzymał niedawno, za pośrednictwem władz dyplomatycznych, od króla Fuada przekaz na 500 funtów egipskich.

SZPIEG W FABRYCE KRUPPA. Pisma londyńskie donoszą z Essen, że aresztowano tam pod zarzutem szpiegostwa Niemca, nazwiskiem Luana, urzędnika fabryki Kruppa. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Luan wsiadał do pociągu jadącego do Paryża. Luan popełnił samobójstwo.

CUDOWNE OCALENIE. „Daily Chronicle“ donosi, że na linji Oread Western w Anglji z pociągu wypadł pewien mężczyzna, który leżał przez 11 godzin bez przytomności. W tymże czasie przejechało ponad nim blisko 70 pociągów osobowych i towarowych, nie czyniąc mu żadnej szkody.

MROZY W HISZPANJI. W całej Hiszpanji panują silne mrozy. 5 pociągów kolejowych zostało zasypanych śniegiem wysokim na 3 metry. W Madrycie z powodu mrozu zamarzło na śmierć 6 osób. Wiele parowców zatonęło. Szkody wynoszą 250 miljonów pesetów.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).